81 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

8 maja 2026

NR 106 (18499)

Sport



Europa musi być!

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

Sport 6c4fae585f

Z DRUGIEJ STRONY



Dariusz Leśnikowski

Każdy dobry uczynek...

Im bliżej końca rozgrywek, tym większa nerwowość panuje w różnych ośrodkach na ekstraklasowej mapie Polski. Najspokojniej jest chyba w Niecieczy – tam od niedzieli już wiedzą, że przyszły sezon spędzą w Betclic 1. Lidze. Z drugiej strony zespół Marcina Brosza jednak koncentruje na sobie uwagę kibiców tych drużyn, które losu Termaliki podzielić nie chcą. Legia, Arka, Lechia – oto kalendarz gier Niecieczan do końca sezonu. Sami swych głów już nie uratują, ale mogą jeszcze wysłać na szafot któregoś z tych rywali. Tylko żeby im się jeszcze chciało chcieć...

Nie chce się w ostatnich tygodniach piłkarzom Lechii. W spłaszczonej tabeli cztery mecze z rzędu bez wygranej (w tym trzy porażki) to gotowy przepis na scenariusz pod hasłem „Jaka piękna katastrofa!". Zresztą swoistych minikatastrof – mamy na myśli mecze, w których przez kilkadziesiąt minut grywali w przewadze i nie potrafili ich rozstrzygnąć na swoją korzyść – przydarzyło się ekipie z Trójmiasta całkiem sporo (Raków – porażka, Cracovia i Piast – remisy, ostatnio Radomiak – porażka). Tomaš Bobček – snajperska rewelacja jesieni – co prawda wciąż jeszcze przewodzi najlepszym strzelcom, mocno mu jednak szum wokół jego osiągnięć oraz dziesięciokrotny (licząc od czerwca) wzrost wartości na jednym z branżowych portali wyceniających zawodników przeszkadza.

Lechia – w przeciwieństwie do wspomnianej Termaliki – własny los wciąż ma w swoich rękach. Co więcej: zanim zamknie sezon grą w Niecieczy, zmierzy się z sąsiadami w tabeli: najpierw z Widzewem, potem z Legią. Nie musi więc stawiać czoła i szarpać się z tegosezonowymi tuzami ekstraklasy, a z drużynami na jej – przeciętnym, z tendencją malejącą – poziomie. Co z tego wyjdzie? Na pewno byłoby szkoda, gdyby pięknej nadbałtyckiej areny braknąć miało za rok w ekstraklasie...

Szarpią się za to włodarze Lechii. I trudno im się dziwić w świecie, który dawno już ze swojego słownika wykreślił słowa „wstyd" i „żenada". Rok temu tylko wyciągnięta dłoń spółki prowadzącej rozgrywki, która za zgodą pozostałych ligowych udziałowców udzieliła klubowi z Gdańska pożyczki na spłatę zaległych zobowiązań, uratowała jego licencję (a więc i miejsce w elicie). Pięć minusowych punktów nie wydawało się w tej sytuacji szczególnie dotkliwą karą za finansową swawolę. Bez wstydu jednak dziś działacze znad morza walczą o ich zwrot oficjalnie na międzynarodowych forach, a nieoficjalnie w kuluarowych rozmowach z krajową federacją, grożąc chaosem w przypadku podjęcia korzystnej dla Lechii decyzji w Trybunale Arbitrażowym w Lozannie. Mocna to nauczka dla zarządzających Ekstraklasą SA. Przesłanką do wsparcia gdańskiego klubu pożyczką ze wspólnej skarbonki była chęć uniknięcia bałaganu i destabilizacji rozgrywek, bo źle wpłynęłoby to na – z roku na rok lepszy – wizerunek sprzedawanego przez spółkę „produktu". No to teraz ewentualna bomba, podłożona przez gdańskich piromanów, może poczynić dużo większe szkody. Cóż, jak mawiał niegdyś mój dziennikarski mentor: „Każdy dobry uczynek musi zostać... ukarany".



Fot. Artur Kraszewski/PressFocus

Dawid Kroczek staje przed życiową szansą. Jeśli uratuje sezon Rakowowi, być może zostanie w nim na dłużej.

Kroczek w przód czy w tył?

Posadzony na ławce w poniedziałek nowy szkoleniowiec otrzymał od klubowych władz zadanie uratowania europejskich pucharów na kolejny sezon. W piątek musi wygrać z Koroną – w przeciwnym razie w Częstochowie zrobi się jeszcze bardziej nerwowo.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Raków doszedł do finału Pucharu Polski, w Lidze Konferencji odpadł dopiero w 1/8 finału z Fiorentiną, ale jeśli sezon 2025/26 w ekstraklasie zakończy poza czołową piątką i nie zakwalifikuje się do kolejnej edycji pucharów, przy Limanowskiego oceniony zostanie jako przegrany. Nie tylko, a na pewno nie przede wszystkim o względy czysto sportowe tu chodzi. Gra w Europie to dla Częstochowian może nie kwestia być albo nie być, ale kluczowa dla rozwoju klubu i kształtu kadry zespołu na kolejny sezon już na pewno tak. Michał Świerczewski przez lata zainwestował w klub ogromne środki, ale na obecnym etapie rozwoju nie jest już do tego szczególnie skory i chciałby, aby Raków był w stanie się bilansować samemu. Grając na stadionie o pojemności 5500 widzów, bez europejskich pucharów jest to jednak niemożliwe. Kiedy doszedł do wniosku, że z Łukaszem Tomczykiem u sterów pierwszego zespołu ten plan może się „wysypać", postanowił zadziałać, powierzając zespół z krótkoterminowym, ale bardzo skonkretyzowanym zadaniem Dawidowi Kroczkowi.

Jasno sprecyzowany cel

W rozmowie z TVP Sport szkoleniowiec zdradził, jak dowiedział się o tym, że poprowadzi Częstochowian w końcówce sezonu. – W niedzielę zadzwonił właściciel klubu Michał Świerczewski i zapytał, czy poprowadzę drużynę w czterech ostatnich spotkaniach. Nie było się nad czym zastanawiać, moja decyzja mogła być tylko jedna. Nie miałem żadnych wątpliwości, podjąłem się wyzwania i cel jest jasny: miejsce gwarantujące udział w europejskich pucharach, a przede wszystkim walka o medal – mówi Kroczek, który ma nadzieję, że jego przygoda nie potrwa tylko cztery mecze. – Do mojej sytuacji najlepiej pasuje powiedzenie: „Pracuj tak, jakbyś miał pracować tutaj całe życie". Nastawiam się tak, jakbym miał pracować w Rakowie długo, ale postawiony przede mną cel jest krótkoterminowy i trzeba go zrealizować. Twardo stąpam po ziemi i wiem, jakie są oczekiwania. Na rozmowę o tym, co dalej, jestem umówiony po sezonie – przyznał w rozmowie z Robertem Błońskim.

Jaki pomysł na końcówkę sezonu ma nowy trener Rakowa? – pytali dziennikarze na przedmeczowej konferencji prasowej. – Zawodnicy rozegrali mnóstwo spotkań na trzech frontach i bardzo ważną sprawą będzie postawić na tych, którzy będą się najlepiej czuli zarówno fizycznie, jak i mentalnie. Oczywiście nie będziemy szukać wymówek w zmęczeniu, bo chcąc myśleć o medalach, trzeba być gotowym na cały sezon. Musimy zdać sobie sprawę, że zostały cztery mecze. Raków ma swoje DNA i nierozsądnie byłoby wszystko zmieniać, zresztą byłoby to niemożliwe. Będą natomiast pewne zmiany personalne i organizacyjne, a jak wypadną, to już zweryfikuje boisko. Na ostatnich treningach dużo pracowaliśmy nad obroną pola karnego, działaniami bez piłki czy na połowie przeciwnika – przekazał w czwartek.

Spotkanie po latach

Mecz z Koroną oraz kolejne z Jagiellonią (13 maja), Piastem (17 maja) oraz na koniec Arką (23 maja) będą czasem weryfikacji nie tylko Kroczka, ale i piłkarzy. Ich postawa może mieć decydujące znaczenie dla pozostania pod Jasną Górą, choć niektórzy, jak Zoran Arsenić (Legia) czy Ivi Lopez (Real Saragossa) myślami już są w nowych klubach. Ich postawa wiosną była jednak na tyle słaba, że w klubie również nie wiązano z nimi przyszłości. Co ciekawe, szkoleniowiec, który poprzednio pracował w Cracovii, przejmował zespół po Jacku Zielińskim, a w swoim debiucie jak pierwszy trener Rakowa ponownie spotka się z tym szkoleniowcem. – Dobry trener, który się obronił na przestrzeni lat. Mam do niego bardzo duży szacunek i cieszę się, że będziemy mieli okazję rywalizować – zakończył Dawid Kroczek.

Mariusz Rajek

KRÓTKA PIŁKA

POGOŃ SZCZECIN

NOWY W SZTABIE

■ Jeszcze niedawno na włosku wisiał los Thomasa Thomasberga jako szkoleniowca Portowców. Atmosfera wokół Duńczyka najwyraźniej się jednak ociepliła, skoro do jego sztabu właśnie dokooptowano – na dwa lata – Ralfa Pedersena, mającego pełnić funkcję asystenta. 52-letni szkoleniowiec ostatnie dwa lata spędził – w podobnej roli – w Viborgu. Wcześniej zaś przez blisko pięć lat był członkiem sztabu Thomasberga w ekipie Randers.

LEGIA WARSZAWA

RYCERZ PAPSZUNA

■ Według informacji portalu legia.net, pierwszym letnim transferem klubu z Łazienkowskiej ma być angaż doskonale znanego Markowi Papszunowi chorwackiego obrońcy Zorana Arsenicia. Obaj panowie współpracowali ze sobą przez cztery lata w Rakowie. Stoper, który ma już być po badaniach w stolicy, podpisze dwuletni kontrakt z opcją przedłużenia o kolejny rok.

KORONA KIELCE

BEZ SNAJPERA

■ 32. kolejkę spotkań rozpocznie mecz w Częstochowie. Zjadą tam Kielczanie, wciąż nie do końca pewni jeszcze utrzymania. Co więcej; przy Limanowskiego będą sobie musieli radzić bez Mariusza Stępińskiego, który zmaga się z urazem mięśniowym. Zabraknie też – z podobnego powodu – Marcina Cebuli.

Sport 6c4fae585f

Nie ma do kogo zadzwonić

Tak jak tydzień temu w Warszawie w meczu z Legią, tak teraz Łodzianie znów zmierzą się z sąsiadem w tabeli, a celem dla jednych i drugich będzie wydostanie się nad kreskę.

WIDZEW ŁÓDŹ

Za późno już na treningi, nie ma też do kogo zadzwonić. Sytuacja Widzewa i Lechii przed najbliższą kolejką ekstraklasy jest nie do pozazdroszczenia. Jedyna nadzieja w tym, że rywalizacja rozstrzygnie się na boisku, bo nie słychać o tym, by zawiązywała się spółdzielnia Powiśla Warszawa, Koksu Wałbrzych, Mutry Lublin, Oceanii Gdynia i Odlewu Poznań, która miałaby utopić Kokon Łódź.

Starsi kibice znają ten kod, młodszych wypada uświadomić, że pierwsze zdanie dotyczy wypowiedzi trenera-strażaka Janusza Wójcika, który w takich sytuacjach mawiał: „Tu nie ma co trenować, tu trzeba dzwonić". W drugim zdaniu wymieniamy z kolei kluby z ligi kultowego „Piłkarskiego pokera", filmu z 1989 roku w reżyserii Janusza Zaorskiego ze scenariuszem Jana Purzyckiego, w którym rzeczone kluby licytowały się w rywalizacji o „dojście" do sędziego Laguny i spiskowały między sobą w celu „utopienia" niewygodnego rywala.

W poszukiwaniu neosędziego

Tak jak tydzień temu w Warszawie w meczu z Legią, tak teraz Widzew znów zmierzy się z rywalem sąsiadującym z nim w tabeli, a celem dla jednych i drugich będzie wydostanie się nad kreskę, oddzielającą strefę spadkową w tabeli. Usytuowanie Lechii w tym miejscu nie dziwi, bo rozpoczynała sezon z deficytem pięciu punktów. Odcierpiała karę, odrobiła dzielnie tę stratę i byłaby sześć miejsc wyżej! W Gdańsku nadal walczą jednak o anulowanie kary i doliczenie odebranych punktów, ale PZPN ostatnio jednoznacznie oświadczył, że nie może być o tym mowy. Odwołanie klubu z Gdańska do Sądu Najwyższego też jest bez sensu, chyba że Lechia ma tam znajomego neosędziego.

Na cienkim włosku

Od strony formalnej Widzewowi nic więc nie grozi. Trzeba po prostu zagrać, ale nie tak, jak ostatnio w Warszawie. Defensywna taktyka ma jedną wadę – wszystko wisi na cienkim włosie, który wytrzyma może 90 minut, ale 97 (jak w meczu z Legią) już nie. Żenujący był widok Widzewa grającego bojaźliwie, nie wychylającego się z własnej połowy. Czy taki faktycznie był pomysł trenera Aleksandara Vukovicia na ten mecz? Do pewnego momentu taka postawa wzbudzała podziw, bo Widzew bronił się ofiarnie, defensywa była przemyślana, nie było gradu strzałów na bramkę Bartłomieja Drągowskiego i to nie on był najsilniejszym punktem obrony. Ale...

Tako rzecze „Zibi"

Aż 10 goli strzelili Widzewowi rywale w tym sezonie po 85 minucie gry! To na pewno nie efekt braków kondycyjnych, bo o takie zaniedbania sztabu szkoleniowego podejrzewać nie śmiemy. Nisko ocenić należy raczej przygotowanie psychiczne do meczu, brak koncentracji, niski poziom tego, co Niemcy nazywają (z angielską naleciałością) „teamgeist", a po polsku – duchem drużyny. Na ten aspekt zwrócił uwagę po meczu z Legią Zbigniew Boniek, który surowo ocenił obecną drużynę swojego klubu: „To zlepek indywidualności, a nie zespół. Drużynę się buduje, a nie kupuje".

No cóż, na razie ta budowa najlepiej nie idzie. Kontekst meczu z Lechią wymaga na szczęście innej taktyki, która powinna natchnąć drużynę do odważnej ofensywnej gry. Nie „płasko, dołem i ambitnie", a „szeroko, z uśmiechem i skrzydłami" – jak mawiają trenerzy-praktycy, którzy nie dzielą boiska na strefy i nie obliczają procentu celnych podań lewą nogą w prawą stronę.



Fot. Weronika Marciszek / Press Focus

Logo na spodenkach widzewiaków nie oznacza, niestety, Ducha Drużyny. A bardzo by się przydał...

Pożyczka od „rezerwistów"

Vuković ma z kogo wybierać, bo kadra jest przecież obszerna, mimo że kontuzjowani są i w tym sezonie już nie zagrają Szymon Czyż, Christopher Cheng i Lukas Lerager. Wraca po kartkach do składu Juljan Shehu, nawet obrony nie ma co ruszać, bo do 95. minuty meczu z Legią nie popełniła błędu. Nie potrzeba też zaglądać do rezerw, bo i w ataku Widzew ma potencjał. Inna rzecz, że z „dwójki" zespół ekstraklasy mógłby pożyczyć trochę tego ducha drużyny: Widzew II wygrał w III lidze ostatnie cztery mecze i do tego piąty w Pucharze Polski, z kandydatem do II ligi, Wartą Sieradz 3:1 w minioną środę. Golem przedstawił się Vukoviciowi 22-letniFilip Przybułek, piłkarz rodem z Jastrzębia, mający już za sobą debiutanckie występy w ekstraklasie, ale ostatnio zepchnięty nawet z ławki rezerwowych przez... worki euro.

Wojciech Filipiak

Najpierw ławka, potem boisko

Przy maturalnym stole na egzaminie z matematyki prawdopodobieństwa obrony przez Kolejorza tytułu mistrzowskiego nie liczono. Ale jest blisko, bliziutko.

LECH POZNAŃ

Nie matura, lecz chęć szczera zrobi z ciebie... milionera – modyfikujemy nieco stare porzekadło z czasów słusznie minionych, które wówczas kończyło się rymem „oficera". I oczywiście zastrzegamy, że w nowej formie... zupełnie się z nim nie zgadzamy; matura nikomu jeszcze nie zaszkodziła.

Ze spokojem do wyzwania

Nie zgadza się też Wojciech Mońka, nastoletni wciąż jeszcze – a już mający na koncie mistrzostwo kraju sprzed roku – stoper Kolejorza. Wydaje się, że właśnie zmierza po kolejne, które zapewne – wespół z premią za złoty medal – w jakiś sposób przybliży go do siedmiocyfrowej liczby na koncie. Ale bynajmniej nie zaniedbuje piłkarz pochodzący z Kostrzyna tego, co ważne i poza boiskiem. W tym tygodniu w szkolnej ławce mierzył się przecież – jak tysiące jego rówieśników – z tematami maturalnymi z polskiego i rachunkiem prawdopodobieństwa z matematyki. – Ale dla Wojtka to żaden problem! – donosi trener Lecha, Niels Frederiksen. – Wiecie, że podchodzi do życia i wyzwań z dużym spokojem. Sami widzicie, jak radzi sobie z meczami. A egzaminy? Rozmawiałem z nim po nich i mówił, że wszystko poszło dobrze. No i będzie oczywiście gotowy, żeby wystąpić w piątek.

Rywal stuprocentowy

Przy egzaminacyjnym stole wspomnianego prawdopodobieństwa – tym razem obrony przez Lecha tytułu mistrzowskiego – nie liczono. Zresztą w Poznaniu o cyferkach i procentach mówią niechętnie albo... wcale. No, może z jednym wyjątkiem. – Zagramy przeciwko drużynie, która walczy o uniknięcie degradacji. Jestem przekonany, że taki zespół zagra na 100 procent i zostawi na boisku wszystko, co ma – ocenia Duńczyk. Kolejorz jednak, jak wiadomo, ma zupełnie inną motywację. Zapewne mocniejszą. Frederiksen: – Choć nic nie jest jeszcze przesądzone i nawet jeśli wygramy, nic się nie zmieni, każdy mecz, który wygrywamy, krok po kroku przybliża nas do celu, jakim jest mistrzostwo.

Na szwedzkich skrzydłach

W ekipie gospodarzy zabraknie oczywiście Alego Gholizadeha (uszkodzone więzadła). W tej sytuacji spodziewać się można szwedzkich skrzydeł: Patrika Walemarka i Leo Bengtssona. – Patrik jest już – w porównaniu do jego sytuacji sprzed dwóch miesięcy – gotowy do tego, by grać na prawej stronie. Pozostaje dla nas opcją na tej pozycji, chociaż widzimy go też bliżej środka – analizuje szkoleniowiec Lecha. Bengtsson z kolei jawić się może jako talizman przynoszący... tytuły mistrzowskie. Triumfował z BK Hacken w ojczyźnie, a z Arisem Limassol na Cyprze. Teraz – w debiutanckim sezonie przy Bułgarskiej – ustrzelić może złotego hat tricka. Z niemałym wkładem własnym – sześć goli ligowych i dwie asysty. – Ufam sobie i swoim umiejętnościom – zapewnił Szwed w rozmowie z klubowymi mediami. Poza Irańczykiem kibice w piątek nie zobaczą na murawie także Gisliego Thordarsona. Do kadry meczowej wracają natomiast stoper Mateusz Skrzypczak oraz napastnik Yannick Agnero, który ostatnio miał drobny uraz kostki.

(DaL)

Sport 6c4fae585f

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA ARTUR ANDRUSZCZAK

Pachnie Europą w Katowicach

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. GieKSy, Górnika Łęczna i Lechii Gdańsk, obecnie trenerem piłkarskim i przygotowania motorycznego



W miniony weekend był pan na trybunach Areny Katowice i oglądał mecz z GKS-u z Bruk-Betem. Kibice skandowali pana nazwisko. Co czuje się w takiej chwili, myśląc o tym, że środowisko klubu po latach dalej o panu pamięta?

- W takich chwilach jest bardzo miło. Nie ukrywam, że byłem wzruszony po tym, jak kibice skandowali moje nazwisko. Z sentymentem wracam do Katowic na mecze. Mam dużo kolegów, z którymi po ostatnim gwizdku się spotkałem. Dużo zawdzięczam GKS-owi. To klub, który dał mi szansę zaistnienia w wielkiej piłce, w ekstraklasie. Mam same pozytywne wspomnienia z Katowic – lubię tam wracać, dobrze się tam czuję i na pewno będę jeszcze częściej bywał na meczach. Gdyby GKS zagrał w europejskich pucharach, może udałoby się też pojechać na fajny wyjazd.

Po wygranej z Bruk-Betem szansa na europejskie puchary w Katowicach jest coraz większa. Wygrana 5:1 z Niecieczanami była wyjątkowa. Jak pan ocenia to spotkanie?

- Cóż, wynik bardzo wysoki, mecz był fajny do oglądania dla kibiców, ale chcę podkreślić, że do przerwy GKS nie wyglądał aż tak dobrze, jak mógłby wskazywać na to wynik. GieKSa zdobyła bramkę przypadkową, samobójczą, po aucie, która otworzyła wynik. Przypomnę też, że przy wyniku 3:1 w ostatniej chwili Marcin Wasielewski wybił rywalowi piłkę spod nogi, gdy ten zbierał się do strzału. Mogło być 3:2 i spotkanie mogło ułożyć się całkiem inaczej. Tym bardziej jednak cieszy to, że GKS ruszył po kolejne gole i zamknął mecz.



Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Dwie wygrane powinny wystarczyć, żeby GieKSa wróciła do europejskich pucharów.

Przed GieKSą ważne starcie z Piastem. Wygrana znacząco przybliży Katowiczan do gry w pucharach. Gdy w niedzielę był pan na trybunach, czuł pan, że Europa jest bardzo blisko Katowic?

- Oczywiście, że europejskie puchary są w zasięgu GieKSy. To drużyna, która dobrze wygląda w ostatnich miesiącach i teraz wszystko zależy od piłkarzy Rafała Góraka. Sportowo powinni sobie poradzić i do końca sezonu utrzymać się na pozycji, która zagwarantuje grę w eliminacjach do europejskich pucharów.

Czy spodziewał się pan, że zespół, który zimował w strefie spadkowej, wiosną będzie walczyć w czołówce tabeli?

- Przewidzieć to mógł chyba tylko trener Rafał Górak, który na co dzień jest z drużyną i zna jej potencjał. To jest osoba, która dobrze poukładała klocki. Zespół dobrze przepracował zimowy okres przygotowawczy i teraz to procentuje. Trzeba też jednak podkreślić wartość indywidualności w drużynie. Bartosz Nowak to jest „pan piłkarz". Miło się na niego patrzy. Będąc na stadionie, gołym okiem można spostrzec, że to zawodnik, który widzi więcej od pozostałych 21 graczy na boisku. Czasem mu to też przeszkadza, bo gra trochę za trudne piłki dla niektórych! Jeśli jednak już asystuje, często daje podania „palce lizać".

Za niedługo minie siedem lat nieprzerwanej pracy Rafała Góraka w GKS-ie Katowice. Czy to dowód na to, że częste zmiany trenerów nie są najlepszym wyjściem? Jeśli popatrzymy na Widzew Łódź, który w tym sezonie prowadzony był przez czterech szkoleniowców, i porównamy do wyników GieKSy, widać sporą różnicę.

- Wieloletnia praca popłaca. Widać to właśnie teraz, w dłuższej perspektywie czasu. Trener ma pomysł na drużynę, zna środowisko, zna potrzeby GKS-u. Ma stworzone – w miarę możliwości – odpowiednie warunki do pracy. Widać, że lata współpracy z trenerem teraz przynoszą dobre rezultaty, choć były przecież trudne momenty. Składowych świetnego wyniku jest natomiast dużo – proszę spojrzeć na przykład na to, ile bramek dla GKS-u w tym sezonie zdobyli obrońcy ze stałych fragmentów. To też jeden z czynników składających się na sukces. Z kolei Widzew... chyba spadnie!

Skoro wspomniał pan o golach zdobywanych przez Lukasa Klemenza i Arkadiusza Jędrycha (obaj zdobyli po sześć bramek), chciałem zapytać o pozycję napastnika. Czy to nie jest element, który w GKS-ie wymaga poprawy?

- Moim zdaniem klasowa drużyna powinna mieć „dziewiątkę", która gwarantuje około 15 goli w sezonie. W przypadku GKS-u liczba goli rozłożyła się na cały zespół, ale gdyby goli nie zdobywali obrońcy, brak bramkostrzelnego snajpera byłby bardzo widoczny.

Rozmawiał
Kacper Janoszka

POJEDYNEK KOLEJKI

Ktoś wyląduje na deskach



Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

PRZEMYSŁAW WIŚNIEWSKI

Data ur.: 27 lipca 1998 r.
Kraj: Polska
Miejsce urodzenia: Zabrze
Wzrost/waga: 195/88
Kluby: Stadion Śląski, Górnik Zabrze, Venezia II, Spezia Calcio, Widzew.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 135/2
Wartość rynkowa: 2 miliony euro
Kontrakt do: 31 grudnia 2030 r.

Hitem kolejki będzie starcie ostatniej na bezpiecznym miejscu w tabeli Lechii z będącym pod kreską Widzewem. Mający ostatnio zadyszkę Lechiści - mija miesiąc od ostatniego zwycięstwa, nie wygrali od czterech kolejek - mają tylko dwa punkty przewagi nad Widzewiakami, więc sobotni mecz o życie w Łodzi może zdecydować, który zespół znajdzie się w koszmarnej sytuacji, z iluzorycznymi już szansami na dalszy pobyt w ekstraklasie.

Z Vukoviciem dają radę

- Nikt przed sezonem nie wyobrażał sobie, że Widzew będzie w strefie spadkowej. No ale takie jest życie. Widzimy tabelę, wiemy, jak to wygląda. Jesteśmy wszyscy w klubie bardzo mocno zmobilizowani. Koncentrujemy się na walce o utrzymanie. Jestem spokojny, wiem, że z trenerem Vukoviciem damy radę. Musimy pozostać w ekstraklasie – zapowiada Przemysław Wiśniewski, Polak sprowadzony do ekstraklasy za największą kwotę w historii (mówiło się o 3-4 milionów euro), który nie zwątpił w utrzymanie Widzewa nawet po ostatniej porażce w dramatycznych okolicznościach z Legią na Łazienkowskiej.

Maestro ze sznurkami

Gwiazda Czerwonej Armii i jeden z jej liderów, którego zaprosiliśmy do naszej rubryki, to zaskakujący reprezentant Polski – świetny debiut w meczu z Holandią 1:1. Mierzący aż 195 cm wzrostu defensor góruje nad rywalami w pojedynkach powietrznych. Moc, szybkość, potencjał motoryczny i dynamika stopera najskuteczniej w całej lidze dostarczającego piłkę w ostatnią tercję boiska, czwartego pod względem celności długich podań i jednego z najszybszych zawodników ekstraklasy (36 km/h!), to kolejne z palety piłkarskiego rzemiosła wychowanka Stadionu Śląskiego, który - chcąc wraz z kolegami wygrać mecz - będzie musiał stawić czoła najlepszej ligowej ofensywie, którą zawiaduje Rifet Kapić. To Bośniak pociąga za sznurki w środku pola. Potrafił dyrygować grą niczym kreatywny profesor. - Kapić to bardzo utalentowany, lewonożny zawodnik, który ma świetną technikę i wizję gry. To prawdziwy maestro w tej drużynie – tak rozgrywającego Biało-zielonych były legendarny obrońca klubu, Deleu.

Pokazał pazurki szefa

Po ostatniej porażce z Radomiakiem w zespole z Trójmiasta zrobiło się bardzo nerwowo, bo strefa spadkowa jest tuż, tuż. Kwintesencją nerwowej atmosfery było ostre spięcie trenera Johna Carvera i dyrektora technicznego, Kevina Blackwella. Blackwell próbował się wtrącić, ale Carver zdecydowanie pokazał, że on tutaj jest szefem i wyrzucił go z ławki na trybuny.

Do nokautu daleko

Z rodzinną tragedią musiał zmierzyć się kapitan Lechii, którego brat zginął w wypadku samochodowym, a w lutym zmarł jego teść. Czy ten krótki czas wystarczył Bośniakowi, by się podnieść w Łodzi? - Kiedy są sukcesy, wszystko jest ok, ale kiedy idzie źle, musisz stanąć twarzą w twarz z problemami. Z kolegami jesteśmy jak rodzina, widzę ich częściej niż rodziców. Dużo rozmawialiśmy ostatnio, jak poprawić naszą pozycję w lidze – przyznał Rifet Kapić, a sytuację klubu jednym zdaniem podsumował prezes Paolo Urfer: - W Radomiu to nie było DNA Lechii, ale jak w pojedynku bokserskim - zostały nam jeszcze trzy rundy. Mamy problemy, ale nie jesteśmy jeszcze na deskach. Do nokautu daleko.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

RIFET KAPIĆ

Data ur.: 3 lipca 1995 r.
Kraj: Bośnia i Hercegowina
Miejsce urodzenia: Cazin
Wzrost/waga: 179/74
Kluby: FC Kraina, FK Sarajewo, NK Istra 1961, FK Varnsdorf, ND Gorica, Grassshopper Zurych, Sheriff Tyraspol, Sarajewo, Krywbas Krzywy Róg, Valmiera FC, Lechia.
Mecze/bramki w ekstraklasie: 61/9
Wartość rynkowa: 800 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2027 r.

Sport 6c4fae585f

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m)	31	55	56:41	15	10	6	15	26	36:26	7	5	3	16	29	20:15	8	5	3
2. Górnik	30	49	43:34	14	7	9	15	31	28:13	10	1	4	15	18	15:21	4	6	5
3. GKS	31	47	48:42	14	5	12	16	32	29:18	10	2	4	15	15	19:24	4	3	8
4. Jagiellonia	30	46	48:37	12	10	8	15	24	30:22	7	3	5	15	22	18:15	5	7	3
5. Raków	30	46	43:37	13	7	10	14	22	18:13	6	4	4	16	24	25:24	7	3	6
6. Zagłębie	31	45	43:36	12	9	10	16	27	26:14	7	6	3	15	18	17:22	5	3	7
7. Wisła (b)	31	45	32:31	12	9	10	15	27	16:11	8	3	4	16	18	16:20	4	6	6
8. Radomiak	31	43	49:44	11	10	10	16	31	32:15	9	4	3	15	12	17:29	2	6	7
9. Pogoń	31	41	43:45	12	5	14	16	29	30:21	9	2	5	15	12	13:24	3	3	9
10. Piast	31	40	40:41	11	7	13	15	21	19:17	6	3	6	16	19	21:24	5	4	7
11. Legia (pp, sp)	31	40	35:36	9	13	9	16	27	19:12	7	6	3	15	13	16:24	2	7	6
12. Korona	31	39	38:37	10	9	12	16	23	22:17	6	5	5	15	16	16:20	4	4	7
13. Cracovia	31	39	35:38	9	12	10	15	22	20:16	5	7	3	16	17	15:22	4	5	7
14. Motor	31	39	39:46	9	12	10	15	23	20:17	5	8	3	15	16	19:29	4	4	7
15. Lechia	31	38	58:57	12	7	12	16	28	35:23	8	4	4	15	15	23:34	4	3	8
16. Widzew	31	36	36:38	10	6	15	15	25	19:14	7	4	4	16	11	17:24	3	2	11
17. Arka (b)	30	34	31:54	9	7	14	15	29	22:18	8	5	2	15	5	9:36	1	2	12
18. Bruk-Bet (b)	31	28	37:60	7	7	17	15	13	18:28	3	4	8	16	15	19:32	4	3	9

1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wisła	Zagłębie
Arka		16.05.	2:1	13.05.	0:3	2:1	0:0	3:1	2:2	2:2	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	0:0	1:0	3:1
Bruk-Bet	2:0		0:1	1:1	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	1:2	3:2	1:1	1:1	2:3	2:4	1:3	1:1
Cracovia	2:2	2:0		1:1	0:0	1:0	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	2:3	1:1	9.05.	2:0	1:0	1:2	0:0
Górnik	5:1	0:1	3:0		2:1	3:0	1:0	0:1	2:1	3:1	0:1	2:1	0:1	23.05.	3:1	3:2	1:1	9.05.
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	1:2		2:1	3:1	0:0	2:0	2:2	4:1	1:2	9.05.	1:1	1:2	3:2	1:2	23.05.
Katowice	4:1	5:1	0:3	3:1	16.05.		1:0	0:1	2:0	1:1	3:2	1:3	2:0	3:2	0:1	1:0	1:0	2:2
Korona	3:0	2:1	0:1	1:1	1:1	1:1		1:2	3:0	0:2	2:0	1:1	1:0	3:0	1:4	16.05.	1:1	1:2
Lech	9.05.	4:1	1:4	2:1	2:2	3:3	1:1		1:3	4:0	2:2	3:0	2:2	4:1	4:3	2:1	23.05.	1:2
Lechia	1:0	5:1	1:1	5:2	3:0	2:0	4:2	3:4		16.05.	3:3	1:1	2:1	1:2	1:2	2:1	1:1	0:2
Legia	0:0	1:2	1:0	1:1	0:0	3:1	1:2	0:0	2:2		23.05.	0:1	1:0	4:1	1:1	1:0	2:1	1:0
Motor	1:0	1:1	16.05.	0:0	1:1	2:5	2:0	0:1	2:3	1:1		0:0	2:1	2:2	1:1	3:0	1:1	1:0
Piast	4:1	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	1:0	1:2	2:0	1:2		0:2	3:1	16.05.	0:2	1:0	1:3
Pogoń	1:0	1:1	2:1	0:3	1:2	23.05.	2:1	1:2	3:4	0:2	4:1	2:1		2:2	2:0	1:0	3:0	5:1
Radomiak	3:1	1:1	3:0	4:0	1:2	0:1	0:2	16.05.	3:1	1:1	1:1	1:0	5:1		3:1	2:1	1:1	3:1
Raków	23.05.	1:0	4:1	0:1	13.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	2:0	0:0		1:1	1:2	0:1
Widzew	2:0	1:0	0:0	0:0	1:3	3:0	1:3	2:1	9.05.	1:1	2:0	23.05.	1:2	3:2	0:1		1:1	1:0
Wisła	0:3	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	1:0	1:0	9.05.	2:0	2:0	0:1	2:1	0:2		2:1
Zagłębie	4:0	1:2	2.05.	2:0	0:0	0:2	1:1	0:1	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	1:0	0:0	2:1	2:0	

PROGRAM 32. KOLEJKI (8-11.05.)

Piątek	Raków Częstochowa – Korona Kielce	18.00
	Lech Poznań – Arka Gdynia	20.30
Sobota	Widzew Łódź – Lechia Gdańsk	14.45
	Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin	17.30
	Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – GKS Katowice	12.15
	Wisła Płock – Motor Lublin	14.45
	Termalica Nieciecza – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Cracovia – Radomiak	19.00
	Mecze zaległe	
Środa (13.05.)	Arka Gdynia – Górnik Zabrze	18.00
	Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok	20.30

PROGRAM 33. KOLEJKI (15-18.05.)

Piątek	Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin	18.00
	Korona Kielce – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Motor Lublin – Cracovia	14.45
	Wisła Płock – Górnik Zabrze	17.30
	Radomiak – Lech Poznań	20.15
Niedziela	Piast Gliwice – Raków Częstochowa	12.15
	GKS Katowice – Jagiellonia Białystok	14.45
	Lechia Gdańsk – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek	Arka Gdynia – Termalica Nieciecza	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Piotr Mrozek	PIŁKARZ Grzegorz Rasiak	„SPORT" Andrzej Grygierczyk
Raków – Korona	1:0	1:1	2:0
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Lech – Arka	3:1	3:0	3:0
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Widzew – Lechia	1:2	0:0	2:2
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Jagiellonia – Pogoń	2:2	2:1	1:1
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3			
Górnik – Zagłębie	2:0	0:2	3:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Piast – GKS*	1:2	0:2	2:2
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 360			
Wisła – Motor	1:1	1:1	0:0
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Bruk-Bet – Legia	0:3	1:0	0:2
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Cracovia – Radomiak	1:0	2:1	1:1
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest ★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
177 pkt	175 pkt	179 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Rywal szczególnie niewygodny

■ Pędząca poznańska lokomotywa już ma całkiem blisko do końcowej stacji, czyli mistrzostwa Polski. Teraz jednak Lechici muszą uważać, żeby nie wykoleić się na ostatniej prostej. Zadanie jest z pozoru łatwe, ale w najbliższej kolejce spróbuje je popsuć rywal, który z kolei nie ma już marginesu błędu. Zawodnicy trenera Nielsa Frederiksena zmierzą się z Arką, która jest na przedostatnim miejscu, ma cztery punkty straty do bezpiecznej lokaty, ale jest szczególnie niewygodna dla Lecha. Dlaczego? Jedna z boleśniejszych wpadek Kolejorza w tym sezonie to listopadowa porażka w Gdyni 1:3. Analizując historię pojedynków obu drużyn, można zauważyć, że Poznaniakom zawsze ciężko się grało z tym zespołem. I chociaż Arki nie było w ekstraklasie pięć lat, to wspomniane spotkanie z obecnych rozgrywek udowodniło, że trend z wpadkami wciąż się utrzymuje. Na deser, chociaż gorzki i ciężkostrawny dla kibiców Kolejorza, nie można zapomnieć o finale Pucharu Polski w sezonie 2016/17. Lechici – tak jak teraz – byli zdecydowanymi faworytami, a i tak przegrali 1:2 po dogrywce.

2. Gdzie się podziały europejskie marzenia?

■ Po letnich, a szczególnie zimowych transferach i pieniądzach, które w klub zainwestował Robert Dobrzycki, w Łodzi odżyły marzenia, że Widzew ponownie stanie się znaczącą siłą w Polsce. Kibice snuli nawet marzenia o europejskich pucharach w tym sezonie. Rzeczywistość okazała się jednak na tyle brutalna, że zespół walczy o ligowy byt. Porażka z Legią sprawiła, że do bezpiecznego miejsca, które zajmuje Lechia, strata wynosi dwa punkty. W sobotę dojdzie do arcyważnego pojedynku właśnie z drużyną z Gdańska. Kolejna strata punktów bardzo mocno skomplikuje i tak już niełatwe życie Łodzian.

3. Wraca tam, gdzie był w zeszłym roku

■ Spotkanie Piasta z GieKSą będzie szczególne dla Erika Jirki, który w zimowym okienku transferowym zamienił Gliwice na Katowice. Słowak w zespole trenera Rafała Góraka odnalazł się bardzo dobrze i w większości spotkań jest podstawowym zawodnikiem. 28-latek zapewne pamięta ostatni mecz pomiędzy tymi zespołami, ponieważ nie dość, że Piast wygrał 3:1 mecz, to on sam zdobył jedną z bramek. Teraz Jirka będzie chciał zrobić to samo przeciwko swoim niedawnym kolegom, ponieważ GieKSa gra o marzenia i awans do europejskich pucharów.

Miłosz Cebo



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Erik Jirka i Bartosz Nowak – jesienią rywale, wiosną koledzy z drużyny.

Złote buty

187	Nowak (GKS)
179	Kamiński (Wisła)
176	Grzesik (Radomiak)
173	Dziekoński (Korona)
171	Leszczyński (Wisła)
170	Majchrowicz (Radomiak), Wolski (Motor)
169	Hellebrand (Górnik)
167	Haglind-Sangre (Wisła)
166	Imaz (Jagiellonia)
164	Wasielewski (GKS)
162	Cojocaru (Pogoń) Kapić (Lechia)

Żółte 1116/Czerwone 37

54/0	GKS
58/0	Wisła
69/0	Jagiellonia
43/1	Górnik
61/1	Legia
67/1	Lechia
62/2	Bruk-Bet
64/2	Arka
70/2	Pogoń
76/2	Widzew
54/3	Lech
55/3	Raków
65/3	Zagłębie
70/3	Motor
75/3	Radomiak
55/4	Korona
71/4	Cracovia
65/5	Piast

Kryształowy gwizdek

8	Łukasz Karski (Słupsk)
7,13	Szymon Marciniak (Płock)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6,75	Koki Nagamine (Japonia)
6,67	Tomasz Marciniak (Płock)
6,4	Marcin Kochanek (Opole)
6,35	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,33	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,32	Piotr Lasyk (Bytom)
6,31	Wojciech Myć (Włodawa)
6,25	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,22	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,17	Paweł Malec (Łódź)
6,05	Damian Kos (Wejherowo)
6	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6	Mohammed Al Emara (Finlandia)
5,9	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,8	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,75	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,7	Karol Arys (Szczecin)
5,67	Sebastian Krasny (Kraków)
5,65	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
5,43	Paweł Raczkowski (Warszawa)

Sport 6c4fae585f

Mamy swoje marzenia

Rozmowa z **Michalem Gašparikiem**, trenerem Górnika

Na pana koncie już cztery puchary, trzy na Słowacji ze Spartakiem i teraz w Górniku. Czym różni się ten puchar od tamtych w pana kraju? W 2022 pokonał pan Slovana Bratysława na Tehelnym polu, rok później była wygrana w Trnawie na stulecie Spartaka. Teraz triumf przed 50 tys. kibiców w Warszawie...

- Uczucie po wygranej jest podobne, z tym że teraz wiadomo, to poza moim krajem, w innym klubie, a jestem przecież wychowankiem Spartaka. Teraz to było wielkie wydarzenie, przed ogromnym audytorium - ponad 35 tysięcy kibiców z Zabrza pojechało na finał. Niewielu może powiedzieć, że ma takie wsparcie, grając na wyjeździe, a my mieliśmy. Bardzo podobała mi się cała otoczka finału, przed meczem, po meczu. Poziom przygotowania tego świętowania, jakim jest krajowy puchar, to w Polsce jest na wyższym poziomie.

Ile trener odebrał SMS-ów z gratulacjami? Setki, tysiące?

- No ponad tysiąc było. Kilka dni czytania i odpisywania, ale to bardzo miła rzecz. Nie tylko kibice z Zabrza chcieli, żeby był triumf, także w innych rejonach Polski była taka życzliwość, żeby ten Górnik po wielu latach coś zdobył.

Do treningów wróciliście po okresie świętowania we wtorek i jak ten powrót do takiego zwykłego treningu wygląda teraz?

- Na Słowacji musieliśmy szybko wracać do wszystkiego, tutaj nie. Jak widziałem ten pierwszy trening, to powiem, że byłem zaskoczony. Chłopacy wiedzą, są świadomi, o co gramy, jak się przygotowujemy. Po tym wtorkowym treningu była jeszcze siła, to były indywidualne zajęcia, a jak się zapytałem „fizjo" czy trenerów od przygotowania, to powiedzieli, że wszyscy zrobili wszystko jak zwykle, przed innymi meczami. Piłkarze wiedzą, o co grają, są inteligentni, kumaci, nie ma problemu. Jasne, każdy jeszcze w głowie ma to, że tyle się mówi i pisze o tym zdobytym Pucharze Polski, ale dla nas, dla sztabu szkoleniowego, to już przeszłość. W tych kolejnych grach znowu trzeba pokazywać jakość, energię. Ludzie, nasi kibice, chcą widzieć następny kolejny dobry mecz w naszym wykonaniu. My musimy być na wszystko przygotowani.



Fot. Weronika Morciszek / Press Focus

Słowak z kolejnym trofeum, pierwszym w Polsce.

Wiadomo, że walczycie o mistrzostwo, choć Lech trochę odjechał, ale czy można powiedzieć, że jak skończycie ligę na podium, to też będzie to zwycięstwo Górnika? Przecież ostatnie podium, medalowa trzecia pozycja, to 1994 rok! Nawet jak trenera parę miesięcy temu pytałem hipotetycznie, że nie zdobywacie pucharu, a jest trzecie miejsce, to powiedział trener: „biorę". Teraz jest puchar i jeszcze może być piękny sukces w lidze!

- Tak, pamiętam tę konferencję i to pytanie (śmiech). Oczywiście bardzo ważne jest dla nas to, żeby zakończyć ten sezon na jak najlepszym miejscu, żeby jeszcze dopisać kolejne karty do historii. Mistrzostwo? Lech, wiadomo, prowadzi, ma lepszy bilans bezpośrednich gier, bo dwa razy z nami w lidze wygrali. Jestem realistą. Mamy jednak swoje marzenia, podium w lidze jest celem, a wiemy, że drugie miejsce to możliwość gry w eliminacjach Ligi Mistrzów. To dodatkowa motywacja. Po to zawodnicy grają, po to my trenerzy to robimy i byłby to kolejny sukces. Wiemy jednak, że łatwo nie będzie. Dwa spotkania u siebie, dwa na wyjeździe. Mamy dobrą serię, wygrywamy, ale w piłce wszystko strasznie szybko się zmienia. Musimy być w 120 procentach skoncentrowani i wierzę, że to podium zrobimy.

Przed wami w sobotę meczu u siebie z Zagłębiem Lubin i takie pytanie, co na finiszu sezonu będzie najważniejsze?

- Dla mnie takie dwie rzeczy: po pierwsze - nie można nikogo zlekceważyć. Druga to wykorzystanie tego, co za nami w ostatnich dniach, że zdobyliśmy puchar, że chłopcy są w formie, że jesteśmy w górze tabeli. Jest piłkarska pewność siebie, a przy kolejnej pełnej frekwencji, bo wszystkie bilety na mecz z Zagłębiem zostały sprzedane, chcemy pokazać tę swoją najwyższą jakość. Także podejście do meczu i ta boiskowa jakość.

W zespole jest głód wygrywania?

- Tak, tak to widzę. Wiadomo, mieliśmy swoje marzenia, puchar jest zdobyty, a teraz w lidze to można powiedzieć, że od początku rozgrywek jesteśmy gdzieś tam w tej czołówce, w pierwszej czwórce, więc szkoda byłoby w tych ostatnich kolejkach odpaść. Zawodnicy są wszystkiego świadomi.

Za wami seria, licząc mecze pucharowe i ligowe, 10 spotkań bez porażki, z ledwie trzema remisami i ledwie trzema straconymi golami! Ta gra w defensywie, choć wiem, że mocno nad tym zimą pracowaliście, to dla trenera zaskoczenie?

- Trochę tak, bo wiemy, jak w lidze jest ciężko zrobić taką serię, wygrać kilka meczów z rzędu. Wcześniej oczekiwałem, że ta defensywa będzie lepsza i nie było źle, ale te bramki traciliśmy. Teraz to się nie zdarza, a w ofensywie zawsze pokazujemy jakość.

W katowickim „Sporcie" prowadzimy klasyfikację Fair Play i – już zresztą trener też kiedyś zwrócił na to uwagę – macie najmniej żółtych kartek na koncie. To nie jest przypadek, prawda?

- Tak, nie jest to przypadek. Z kilkoma zawodnikami rozmawiałem indywidualnie. To wszystko to kwestia dyscypliny. Nie mamy może jakichś gwiazd w drużynie, oprócz „Poldiego", ale mamy swój system przygotowań, podejścia do wszystkiego, tego się trzymamy, jesteśmy mocni jako zespół. Dyscyplina jest ważną częścią drużyny.

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 8 MAJA, GODZ. 18.00

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – KORONA KIELCE

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok) **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lechia 2:1, Cracovia 4:1, Motor 1:1, Widzew 1:1, Legia 1:1

Piast 1:1, GKS 1:1, Górnik 0:1, Jagiellonia 1:1, Lechia 2:4

PIĄTEK, 8 MAJA GODZ. 20.30

LECH POZNAŃ – ARKA GDYNIA

Sędzia – Bartosz Frankowski (Toruń) **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 1:0, Legia 4:0, Pogoń 2:1, GKS 3:3, Jagiellonia 0:0

Piast 1:4, Jagiellonia 0:3, Cracovia 2:2, Zagłębie 3:1, Korona 0:3

SOBOTA, 9 MAJA, GODZ. 14.45

WIDZEW ŁÓDŹ – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork) **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Legia 0:1, Motor 2:0, Radomiak 1:2, Bruk-Bet 1:0, Raków 1:1

Radomiak 1:3, Raków 1:2, Piast 1:1, Wisła 0:1, Korona 4:2

SOBOTA, 9 MAJA, GODZ. 17.30

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – POGOŃ SZCZECIN

Sędzia – Wojciech Myć (Włodawa) **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 1:2, Arka 3:0, Korona 1:1, Lech 0:0, Wisła 1:2

Wisła 3:0, Cracovia 1:1, Lech 1:2, Piast 2:0, Legia 0:2

SOBOTA, 9 MAJA, GODZ. 20.15

GÓRNIK ZABRZE – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock) **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Jagiellonia 2:1, Korona 1:0, Legia 1:1, Cracovia 3:0, Widzew 0:0

Cracovia 0:0, Bruk-Bet 1:2, Legia 0:1, Radomiak 1:0, Arka 1:3

NIEDZIELA, 10 MAJA, GODZ. 12.15

PIAST GLIWICE – GKS KATOWICE

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław) **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 1:1, Arka 4:1, Lechia 1:1, Pogoń 0:2, Bruk-Bet 2:3 -

Bruk-Bet 5:1, Arka 1:1, Motor 3:2, Lech 3:3, Wisła 1:0

NIEDZIELA, 10 MAJA, GODZ. 14.45

WISŁA PŁOCK – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa) **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 0:3, Radomiak 0:1, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:0, GKS

0:1 - Lech 0:1, Widzew 0:2, GKS 2:3, Raków 1:1, Radomiak 1:1

NIEDZIELA, 10 MAJA, GODZ. 17.30

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Karol Arys (Szczecin) **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

GKS 1:5, Zagłębie 2:1, Wisła 1:3, Widzew 0:1, Piast 3:2

Widzew 1:0, Lech 0:4, Zagłębie 1:0, Górnik 1:1, Pogoń 2:0

PONIEDZIAŁEK, 11 MAJA, GODZ. 19.00

CRACOVIA – RADOMIAK

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz) **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Zagłębie 0:0, Pogoń 1:1, Raków 1:4, Arka 2:2, Górnik 0:3

Lechia 3:1, Wisła 1:0, Widzew 2:1, Zagłębie 0:1, Motor 1:1

Sport 6c4fae585f

TABELA PO 31. KOLEJCE

1. Wisła	31	62	67:32	17	11	3
2. Śląsk (s)	31	57	64:44	16	9	6
3. Wieczysta (b)	31	53	64:44	15	8	8
4. Chrobry	31	51	44:31	15	6	10
5. ŁKS	31	50	51:44	14	8	9
6. Polonia W.	31	47	48:46	13	8	10
7. Ruch	31	47	46:42	12	11	8
8. Miedź	31	46	48:50	13	7	11
9. Puszcza (s)	31	45	42:37	11	12	8
10. Polonia B. (b)	31	44	50:42	12	8	11
11. Pogoń G. M. (b)	31	43	50:51	11	10	10
12. Stal Rz.	31	39	43:51	11	6	14
13. Odra	31	38	28:37	9	11	11
14. Pogoń S.	31	36	31:36	9	9	13
15. Stal M. (s)	31	29	43:59	8	5	18
16. Łęczna	31	27	37:55	5	12	14
17. Znicz	31	25	34:59	6	7	18
18. Tychy	31	21	37:67	5	6	20

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 32. KOLEJKI (8-11.05.)

Piątek	Wisła Kraków – Chrobry Głogów	21.00
Sobota	Wieczysta Kraków – Miedź Legnica	19.30
	Stal Mielec – Puszcza Niepołomice	19.30
	Znicz Pruszków – Polonia Bytom	19.30
Niedziela	Polonia Warszawa – Górnik Łęczna	12.00
	GKS Tychy – Ruch Chorzów	14.30
	Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów	17.00
Poniedziałek	Odra Opole – Pogoń Grodzisk Maz.	18.30
	Śląsk Wrocław – ŁKS Łódź	18.30

PROGRAM 33. KOLEJKI (15-18.05.)

Piątek: Pogoń S. - Stal M. (18.00), Polonia W. - Wisła (20.30); **sobota:** Stal Rz. - Wieczysta (19.30), Łęczna - Odra (19.30), Chrobry - Znicz (19.30); **niedziela:** Miedź - Ruch (14.30), Pogoń GM - Tychy (17.00), Polonia B. - Śląsk (20.15); **poniedziałek:** Puszcza - ŁKS (18.00).

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	3:0	2:1	0:1	2:0	1:2	1:1	2:1	1:1	1:2	3:2	1:2	0:1	16.05.
Górnik	1:0		1:2	2:0	16.05.	3:0	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	1:1	0:4	0:4	1:0	0:3	1:2	1:1
ŁKS	1:3	23.05.		0:0	1:1	11.04.	4:0	5:0	2:2	0:3	2:2	2:0	2:1	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	0:1	0:2	2:1		2:1	1:1	2:2	1:1	1:1	23.05.	16.05.	1:0	2:1	3:1	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	1:0	0:2	23.05.	1:0	1:1	0:2	2:1	1:1	0:0	2:0	1:1	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		0:2	2:1	3:2	1:1	2:2	1:2	2:1	2:2	16.05.	1:4	1:1	4:1
Pogoń S.	1:2	1:1	3:1	2:0	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	2:1	16.05.	9.05.	2:3	0:1	0:2	0:0	1:0
Polonia B.	2:0	2:2	2:3	4:0	0:0	3:0	1:1		2.05.	1:1	0:1	4:1	0:1	16.05.	1:1	4:2	1:1	2:0
Polonia W.	1:0	9.05.	0:1	1:1	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	5:2	2:3	0:4	1:2	1:6	16.05.	0:0
Puszcza	0:0		16.05.	1:3	1:1	1:1	3:0	2:1	2:1		1:1	1:1	4:1	1:1	1:2	0:1	0:3	1:0
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2:0	2:2	0:2	1:1	2:3	2:0		2:1	4:0	2:2	2:1	0:2	1:1	1:2
Stal M.	1:2	1:1	1:2	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		3:1	2:3	4:0	3:1	0:4	1:2
Stal R.	2:2	1:1	1:4	1:2	0:1	1:0	1:1	3:1	0:2	2:2	0:1	3:2		2:1	2:1	16.05.	1:2	1:0
Śląsk	2:1	3:1	9.05.	3:1	3:0	23.05.	1:0	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	1:1		2:1	1:1	3:0 wo	2:2
Tychy	0:1	2:2	3:2	4:3	1:1	1:2	1:3	1:2	1:1	1:2	9.05.	0:1	23.05.	2:4		3:3	3:4	0:1
Wieczysta	23.05.	2:2	0:2	9.05.	0:0	25.10.	2:1	4:3	1:2	3:1	4:2	2:0	1:2	3:3	2:0		1:1	4:0
Wisła	9.05.	3:2	5:0	3:2	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	2:2	3:0	3:0	2:1	5:0	3:1	1:1		1:1
Znicz	0:2	2:2	1:1	1:2	2:3	0:0	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	2:3	2:1	4:0	2:3	0:7	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Piotr Tubacki

Po co tu oni?

Od początku było wiadomo, że jeśli pewnego dnia Wojciech Kwiecień – niczym Agnieszka Chylińska – powie sobie dość, Wieczysta zniknie z piłkarskiej mapy Polski jak drewniany domek wciągnięty przez tornado. Oczywiście jeszcze nie ma oficjalnego potwierdzenia, co stanie się z krakowskim krezusem, ale wszystko wskazuje na to, że projekt dobiega końca. Taka wola zarządców – proszę bardzo. Jednakże nie mogę przestać patrzeć na to z pewnym... obrzydzeniem.

Bo jak tutaj emocjonować się meczem Wieczystej z Miedzią, skoro wiadomo, że tej pierwszej drużyny zaraz może nie być? Że odda komuś miejsce w barażu albo po prostu zagwarantuje komuś wolny los do finału. Po co ona jeszcze tu właściwie jest? Okej, rozumiem, że dopóki to trwa, to wszystko idzie normalnym tokiem. Zresztą może faktycznie nic się nie stanie i Wieczysta trafi do ekstraklasy. A jeśli nie? Przecież to wypacza sens rywalizacji.

Wszelkie znaczenie tracą spektakularne wygrane czy przegrane tej drużyny. Emocje związane ze spotkaniami okazują się ułudą, fałszem, czymś, czego nigdy nie było. Jak u kobiety, która zakochuje się w oszuście, a ten nagle znika bez śladu. Cała pierwszoligowa stawka walczy o najwyższe cele, poci się jak świnie, częstokroć ogląda każdy grosz z obu stron, byle tylko znaleźć jakąś rozsądną przewagę... a tutaj nowobogacki przychodzi, psuje imprezę i wychodzi. Patrząc na Wieczystą, widzę zmarnowany czas i energię. Nie tylko pana Kwietnia. Także mój i wielu postronnych kibiców.

NA EKRANIE

Piątek, 8 maja
20.55 Wisła Kraków - Chrobry Głogów TVP Sport

Sobota, 9 maja
19.25 Multiliga: Wieczysta Kraków - Miedź Legnica, Stal Mielec - Puszcza Niepołomice, Znicz Pruszków - Polonia Bytom TVP 3

Niedziela, 10 maja
14.25 GKS Tychy - Ruch Chorzów TVP Sport, TVP Polonia

Poniedziałek, 11 maja
18.25 Śląsk Wrocław - ŁKS Łódź TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 823 ŻÓŁTE KARTKI 1097
CZERWONE KARTKI 34
FREKWENCJA 1487233

Chłopcy z tamtych lat

Marcelo i Semir Stilić będą jednymi z wielu byłych piłkarzy Białej Gwiazdy, którzy zobaczą dziś mecz Wisły z Chrobrym.

WISŁA KRAKÓW

Gospodarzom wystarczy remis, by już pełnoprawnie można było otworzyć szampany oznaczające powrót do ekstraklasy po czterech latach.

Znani wśród tłumów

Dwa ostatnie domowe spotkania Wisły w tym sezonie obejrzy komplet widzów. Wielka feta planowana jest na 24 maja, ale i dziś Kraków (na pewno ten wiślacki) długo może nie położyć się spać. To nawiązanie do słów komentatora Mateusza Borka z 2011 roku. W ten sposób skomentował pamiętne przejście zespołu Kazimierza Moskala do kolejnej rundy europejskich pucharów, gdy czekali na wynik innego spotkania. W ostatniej akcji Odense strzeliło gola Fulham i przy Reymonta zapanowała euforia. Wielu byłych zawodników wciąż wraca na Reymonta, o czym świadczą nazwiska dwóch gości zapowiedzianych na dzisiejszą rywalizację z Chrobrym. Są obcokrajowcy, którzy zapisali się w barwach polskich drużyn złotymi zgłoskami, a kibice do dziś wspominają akcje z ich udziałem. Bez wątpienia do tego grona należą Brazylijczyk Marcelo i Bośniak Semir Stilić.

Niespełnione marzenie

Marcelo występował w klubie z ulicy Reymonta jako obrońca. Miał jednak niezwykłą umiejętność odnalezienia się polu karnym przeciwnika i w 49 występach w ekstraklasie strzelił dziesięć goli. W 2009 wywalczył wicemistrzostwo, a rok później wraz z kolegami musieli się pogodzić ze srebrem (jak to dziś brzmi, po czterech latach w 1. lidze). Szanse na obronę tytułu pogrzebali w pamiętnych derbach z Cracovią na stadionie Hutnika, w których o wyniku przesądził samobój Mariusza Jopa, obecnego trenera Białej Gwiazdy.

Wisła była dla Marcelo początkiem solidnej europejskich kariery. Grał później w dobrych klubach z Holandii, Niemiec, Turcji i Francji. Kibice liczyli, że na zakończenie przygody z piłką wróci pod Wawel, ale te marzenia nigdy nie zostały zrealizowane. W 2021 roku wychowanek brazylijskiego Santosu został... ambasadorem 100-lecia Garbarni. Nic nie łączyło go z tym mniej znanym klubem spod Wawelu, mistrzem Polski z 1931. Miał jednak dobre relacje z ówczesnym członkiem zarządu klubu i prezesem firmy Galeco, Szczepanem Buryłą.

Złotousty Smuda

Dla Semira Stilicia Wisła była drugą polską drużyną po Lechu Poznań (a miał jeszcze przygodę z Wisłą Płock). Grał dla niej dwa razy, już poza czasami dominacji w polskiej piłce. Z wielkim sentymentem wspominane są jego akcje „na pamięć" z Pawłem Brożkiem i świetnie bite stałe fragmenty, w tym strzały z wolnych. – Brożek i Stilić rozumieją się, jakby razem spali – mówił w swoim stylu trener Franciszek Smuda.

Dziś prezes Wisły na murawie wręczy Marcelo koszulkę. Stilić będzie gościem projektu Legend Corner. To inicjatywa Krzysztofa Gawła – kibica Wisły, kolekcjonera pamiątek związanych z klubem – i Stowarzyszenia Historia Wisły. Przed spotkaniami część gości z wejściówkami premium ma okazję słuchać wywiadów z byłymi zawodnikami czy trenerami 13-krotnego mistrza Polski.

Na murawie zobaczymy dwie drużyny, które w tym sezonie straciły najmniej goli. Wisła 29 (nie wliczamy trzech za walkower ze Śląskiem), a Chrobry 31. - Postawa rywali jest zaskoczeniem. Widać bardzo dobrą pracę trenera i całego sztabu. To powtarzalny zespół, działania są rozpoznawalne i nie ma przypadków - ocenia trener Mariusz Jop.

Michał Knura



Fot. Jakub Kaczmarczyk / Press Focus

Semis Stilić (z lewej) jako piłkarz Lecha grał przeciwko Wiśle z Marcelo w składzie.

Sport 6c4fae585f

Ten gostek Rostek

Mówiąc z dystansem i przymrużeniem oka, przejście 18-latka z Wrocławia do Chorzowa wywołało emocje jak transfer... Luisa Figo z Barcelony do Realu Madryt.

RUCH CHORZÓW

Wszelakie niepochlebne pożegnania kierowane w stronę Krystiana Rostka odbyły się na szczęście w nieporównywalnie mniejszej skali, ale emocje wewnątrz wrocławskiej społeczności dawno nie były tak duże. 18-latek pochodzi z podwrocławskiej Oleśnicy, gdzie zaczynał grać w piłkę, by w wieku 11 lat przenieść się do Śląska. W seniorskim futbolu dopiero otworzył swoje CV, gdy 18 kwietnia zaliczył kilkuminutowy epizod w meczu ze Zniczem Pruszków. To jego jedyny występ w dorosłym futbolu, nie licząc oczywiście paru spotkań w drugoligowych rezerwach.

Marzenie dzieciaka

Dlaczego więc Rostek wywołał tyle dyskusji? Po debiucie udzielił klubowym mediom następującej wypowiedzi, która zrobiła w sieci małą „furorę". – Debiut to dla mnie spełnienie marzeń. Od dziecka chciałem zagrać dla Śląska. Szkoda, że tylko zremisowaliśmy, ale cieszę się, że pojawiłem się na boisku. Nie da się opisać słowami emocji, które towarzyszyły mi na murawie. Jestem bardzo szczęśliwy. Miałem ciarki na plecach. Na stadionie atmosfera była niesamowita, a kibice fantastyczni – mówił wówczas. Krótko potem pojawiły się pierwsze



Fot. Mateusz Porzucek / PressFocus

Krystian Rostek (z lewej) w trakcie swojego debiutu w Śląsku Wrocław.

doniesienia, że młody skrzydłowy ma podpisać kontrakt z Ruchem. Kwota transferu? Zero, bo jego umowa ze Śląskiem wygasa 30 czerwca. No i w końcu podpisał przedwstępny kontrakt z Niebieskimi, czym tylko rozsierdził urażone ego niektórych Wrocławian. No bo mówił o spełnieniu marzeń, że od dziecka chciał grać dla Śląska – i od razu odszedł do nielubianego Ruchu. Niektórzy zarzucają mu, że „pięknie podziękował"; że menadżer dyktował wyssane z palca warunki... Wszystko to jednak kipi przesadą.

To się nie wyklucza

Rostek to utalentowany zawodnik, reprezentant Polski do lat 19. Jednakże nie bez powodu w Śląsku dostał na razie tylko kilka minut i poza tym nie załapał się do kadry w żadnym innym spotkaniu. Kwestie dogadywanego transferu mogły tu mieć znaczenie, ale fakty są takie, że WKS niespecjalnie przemyślał sobie to, aby podjąć wcześniejszą próbę przedłużenia jego kontraktu. Gdyby odszedł do jakiegoś krezusa, można by jeszcze spekulować o pieniądzach, no ale... Ruch bogaczem na pewno nie jest i nawet jeśli zaoferował 18-latkowi podwyżkę – to nie ma mowy o wygórowanych stawkach. Śląsk idzie do ekstraklasy, gdzie poziom pójdzie w górę. Czy Rostek miałby tam szansę na choćby sporadyczne występy? Można powątpiewać. Kolejna sprawa – trener Ante Simundza od jakiegoś czasu preferuje system z wahadłami, podczas gdy młodzieżowiec zdecydowanie bardziej woli grę klasycznego skrzydłowego. To całkiem rozsądne, że wybrał słabszy sportowo klub, gdzie jednak powinien mieć większe szanse na grę. A że debiut w Śląsku był jego marzeniem? To przecież niczego nie wyklucza. Rostek na pewno nie marzył o ławce rezerwowych (takie głosy rozsądku na szczęście też się w sieci pojawiają).

Lekka szpilka

– Bardzo się cieszę z możliwości dołączenia do Ruchu. To klub z dużą historią, który daje szansę młodym zawodnikom i jest dobrym miejscem do rozwoju. Jednocześnie do końca sezonu pozostaję zawodnikiem Śląska i chcę w pełni skupić się na swoich obecnych obowiązkach, by jak najlepiej wykorzystać ten czas i być w 100 procentach gotowym na rozpoczęcie przygotowań z Ruchem – powiedział po podpisaniu kontraktu. A Ruch, jakby czując pismo nosem, wbił szpileczkę. Rostek bowiem już ustawił się do zdjęcia w koszulce z napisem „Niebiescy", co Chorzowianie skomentowali: „Od teraz to też twoje barwy".

Piotr Tubacki

Wiara niezachwiana

Sto procent planu na początek maja wykonali piłkarze ŁKS-u: wygrali wszystkie trzy kolejne mecze na swoim boisku!

Taka seria dała awans z dziesiątego na piąte miejsce w tabeli. Stało się tak dzięki odważnej ofensywnej grze i zdobyciu dziewięciu bramek w tych trzech spotkaniach. Przy 18 oddanych strzałach w meczu z Pogonią (w tym siedmiu celnych) i z bilansem rzutów rożnych 10-5 o trzy gole łatwo!

Siła ŁKS polega jednak nie tylko na skuteczności Fabiana Piaseckiego. Goście do przerwy dotrzymywali miejscowym kroku i by wzmocnić zespół w ataku, po pierwszej remisowej połowie do duetu Piasecki – Arasa dołączył jeszcze Mateusz Lewandowski. Wtedy obrona Pogoni była już zdecydowanie bez szans, a przełomowy gol na 2:1 w 65 minucie strzelony został wspólnym wysiłkiem tej trójki. Najstarszy bramkarz I ligi, 42-letni Paweł Kieszek, obronił strzał Arasy, przed nim byli jednak jeszcze dwaj pozostali napastnicy.

Przewaga ŁKS w polu była wyraźna i ŁKS miał wszystko pod kontrolą, ale pieprzu do mdłej końcówki dołożył rzut karny za faul Mateusza Kupczaka (kapitana drużyny w zastępstwie wykartkowanego Sebastiana Rudola) na Jakubie Lisie, który dał gościom gola kontaktowego. Po odejściu Rafała Adamskiego do Legii liderem strzelców w Pogoni jest właśnie Karol Noiszewski (dziewięć bramek, w tym tylko trzy z rzutów karnych), choć to przecież zawodnik defensywny.

Pogoń zrobiła już swoje w pierwszej połowie kończącego się sezonu, gdy była wiceliderem po 17 meczach. Wiosną brakuje jednak sił albo motywacji, bo 11 punktów w 14 meczach to dorobek katastrofalny. Raczej nikt nie ma złudzeń co do barażowych szans, ale niedoceniany beniaminek utrzymanie w I lidze zapewnił sobie już dawno. Kolejne trzy mecze będą dla Łodzian znacznie trudniejsze: dwa wyjazdy do Wrocławia i Niepołomic oraz na koniec spotkanie z Górnikiem Łęczna u siebie. Na koniec rundy – nie sezonu, bo po czwartkowej wygranej wiara w barażowy play off jest w łódzkim obozie niezachwiana.

Wojciech Filipiak

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

ŁKS Łódź – Pogoń Grodzisk Maz. 3:2 (1:1)

1:0 – Piasecki, 6 min, 1:1 – Olewiński, 27 min, 2:1 – Piasecki, 65 min, 3:1 – Hinokio, 73 min, 3:2 – Noiszewski, 90+2 min (karny)

ŁKS: Bomba – Loeffelsend, Craciun, Kupczak, Fałowski (79. Młynarczyk) – Terlecki (46. Lewandowski), Wysokiński, Hinokio (79. Wiech), Norlin – Arasa (79. Patterson), Piasecki (71. Ernst). Trener Grzegorz SZOKA.

POGOŃ: Kieszek – Olewiński (63. Barnowski), Gajgier, Farbiszewski, Konstantyn (74. Niewiadomski) – Łoś, Noiszewski, Jaroń (63. Jędrasik), Adkonis (46. Korczakowski) – Gieroba (77. Lis), Szczepaniak. Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn). **Widzów** 5115. **Żółte kartki**: Terlecki, Ernst – Adkonis, Noiszewski, Szczepaniak.

PIĄTEK, 8 MAJA, GODZ. 21.00

WISŁA KRAKÓW – CHROBRY GŁOGÓW

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 2:1, Puszcza 2:2, Ruch 1:1, Polonia B. 1:1, Górnik 3:2

GKS 3:2, Polonia W. 0:1, Stal M. 2:1, Górnik 0:1, Ruch 1:1

SOBOTA, 9 MAJA, GODZ. 19.30

WIECZYSTA KRAKÓW – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń G.M. 4:1, GKS 2:0, Polonia B. 4:3, Odra 0:0, Ruch 2:0

Stal M. 1:0, Pogoń S. 0:2, Górnik 0:2, Znicz 2:1, Polonia B. 1:1

SOBOTA, 9 MAJA, GODZ. 19.30

ZNICZ PRUSZKÓW – POLONIA BYTOM

Sędzia – Damian Krumplewski (Mrągowo). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 0:1, Górnik 2:2, Śląsk 2:2, Miedź 1:2, GKS 1:0

Polonia W. 3:2, Odra 2:0, Wieczysta 3:4, Puszcza 1:2, Wisła 1:1

SOBOTA, 9 MAJA, GODZ. 19.30

STAL MIELEC – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Piotr Rzucidło (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Miedź 0:1, Śląsk 2:3, Chrobry 1:2, Stal Rz. 3:1, Pogoń G.M. 2:1

Znicz 1:0, Wisła 2:2, Polonia B. 2:1, Odra 0:1, Polonia W. 2:1

NIEDZIELA, 10 MAJA, GODZ. 12.00

POLONIA WARSZAWA – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia – Dominik Sulikowski (Gdańsk). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 2:3, Chrobry 1:0, Stal Rz. 2:0, Śląsk 0:4, Puszcza 1:2

Śląsk 0:4, Znicz 2:2, Miedź 2:0, Chrobry 1:0, Wisła 2:3

NIEDZIELA, 10 MAJA, GODZ. 14.30

GKS TYCHY – RUCH CHORZÓW

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Chrobry 2:3, Wieczysta 0:2, ŁKS 3:2, Pogoń S. 1:0, Znicz 0:1

Odra 2:0, Pogoń G.M. 2:2, Wisła 1:1, Wieczysta 0:2, Chrobry 1:1

NIEDZIELA, 10 MAJA, GODZ. 17.00

POGOŃ SIEDLCE – STAL RZESZÓW

Sędzia – Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 0:4, Miedź 2:0, Pogoń G.M. 2:0, GKS 0:1, Śląsk 0:1

Wisła 1:2, ŁKS 1:2, Polonia W. 0:2, Stal M. 1:3, Odra 0:1

PONIEDZIAŁEK, 11 MAJA, GODZ. 18.30

ODRA OPOLE – POGOŃ GRODZISK MAZ.

Sędzia – Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 0:2, Polonia B. 0:2, Wieczysta 0:0, Puszcza 1:0, Stal Rz. 1:0

Wieczysta 1:4, Ruch 2:2, Pogoń S. 0:2, Stal M. 1:2, Górnik 0:3

PONIEDZIAŁEK, 11 MAJA, GODZ. 18.30

ŚLĄSK WROCŁAW – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). Nasz typ – X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik 4:0, Stal M. 3:2, Znicz 2:2, Polonia W. 4:0, Pogoń S. 1:0

Pogoń S. 4:0, Stal Rz. 2:1, GKS 2:3, Wieczysta 2:0, Ruch 2:2

Sport 6c4fae585f

Przegnał demony

Dzięki trafieniu Lucjana Zielińskiego „odwrócone mecze" beniaminka poszły w niepamięć.

POLONIA BYTOM

To był absolutnie kluczowy moment poniedziałkowego starcia dwóch Polonii, gdy przy linii bocznej w strefie zmian stanęli Jean Franco Sarmiento, Jan Łabędzki i Lucjan Zieliński. Wydawało się, że Bytomianom – po raz kolejny w tej rundzie – wymyka się z rąk mecz pozornie już wygrany. Prowadzili przecież 2:0 – jak w starciach z ŁKS-em czy Wieczystą – by roztrwonić tę przewagę; na dodatek w drugiej połowie gra toczyła się pod dyktando Warszawiaków. A jednak Łabędzki z Zielińskim krótko przed upływem regulaminowych 90 minut „rozwalili system": pierwszy asystował, a drugi trafił do siatki chytrym uderzeniem w długi róg.

Wystarczył jeden trening

– Wpuszczając Lucka na murawę, spojrzałem mu głęboko w oczy i powiedziałem: „Dasz radę". I dał! – radował się trener Wojciech Mróz. To była radość nie tylko z powodu wygranej, ale i podjętego ryzyka, które się opłaciło. Ryzyka dla samego zawodnika. – Tak naprawdę odbył z nami tylko jeden trening – przypominał szkoleniowiec.

– Rzeczywiście – potwierdzał sam Lucjan Zieliński. – Prawdę mówiąc, nie spodziewałem się, że w ogóle dostanę jakieś minuty w tym meczu. Byłem przecież po lekkim naderwaniu mięśnia, zrobiłem z drużyną tylko jedną jednostkę treningową. Trener mi jednak zaufał po tym mikrocyklu, który przeszedłem, a ja jestem bardzo szczęśliwy, że mogłem się za to zaufanie odpłacić.

Pół sekundy zastanowienia

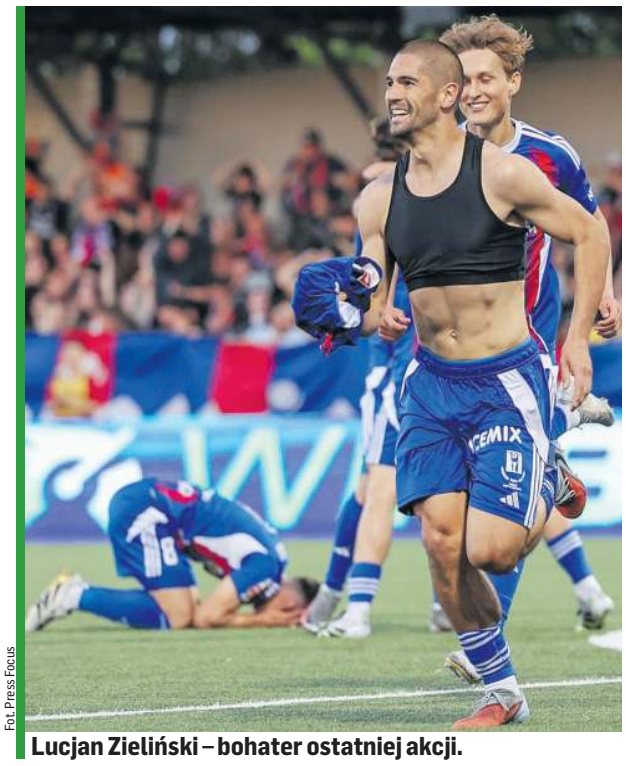
Była przy tym golu chłodna kalkulacja (– „Złamałem" do środka; w takich sytuacjach bramkarz musi ustawić się bliżej środka bramki, więc wiedziałem, że w długim rogu będzie miejsce na zmieszczenie piłki), była po nim szalona radość. Zakończona żółtą kartką, bo pomocnik zdjął koszulkę. – Miałem pół sekundy zastanowienia. A potem poddałem się impulsowi – śmiał się Zieliński, rozmawiając po meczu ze „Sportem". Sędziowskie upomnienie nie skutkuje wykluczeniem z kolejnych gier: było piątym w tym sezonie.

Owej radości pochodzącego z Oławy zawodnika trudno się dziwić: to dopiero drugie jego trafienie w tym sezonie, debiutanckim dla niego (mimo 28 lat) na drugim szczeblu rozgrywkowym. No i zamknęło spotkanie w odmienny sposób niż kilka innych tej wiosny.

Motywacja wzajemna

– Choć w pewnym momencie poczułem te nasze tegoroczne demony, stanęły mi przed oczami prowadzenia oddawane w drugich połowach... Na szczęście sporo się na tych niefartownych spotkaniach nauczyliśmy. Jesteśmy dojrzalsi i – jak widać – lepiej rozwiązujemy te końcówki spotkań – tłumaczył nam Zieliński. Przyznał też, że nie bez znaczenia dla tego „dojrzewania" drużyny była postawa bytomskich kibiców. – Po meczu z Puszczą, przegranym 1:2, usłyszeliśmy od nich bardzo motywujące słowa: „Panowie, jesteśmy razem, lecimy dalej". Bardzo nam to pomogło – zdradził pomocnik Polonii. I przypomniał, że ta interakcja działa w obie strony, o ile oczywiście boisko przynosi dobre wyniki. – Gry wygrywamy, też podpinamy ich pod prąd. Wiedzą, że muszą jeździć, kibicować, bo nikt z nas nie odpuszcza! – dodał Zieliński.

Dariusz Leśnikowski



Fot. Press Focus

Lucjan Zieliński – bohater ostatniej akcji.

KRÓTKA PIŁKA

(O)PUSZCZA KLUB?

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

■ Kacper Przybyłko, 21-latek, który do ekipy spadkowicza z ekstraklasy dołączył latem ub. roku, mimo ważnego kontraktu z Puszczą może latem opuścić Niepołomice. Jak donosi serwis goal.pl, napastnik mający za sobą debiut w drużynie narodowej U-20, znalazł się na celowniku Rakowa. Przybyłko, wychowanek AP Progres Kraków, ma w CV występy w krakowskiej Wiśle oraz Warcie Poznań. W szeregach Puszczy zaliczył w tym sezonie 23 gry ligowe (1 gol, 1 asysta).

SIMON NA ROK

ŚLĄSK WROCŁAW

■ Występujący w tym sezonie w drugoligowych rezerwach Śląska Simon Schierack przedłużył do czerwca 2027 kontrakt z wrocławskim klubem. 21-letni pomocnik, mający za sobą treningi w akademii RB Lipsk, ubiegłej wiosny zaliczył trzy ekstraklasowe gry u Ante Simundzy.

KIERUNEK - OJCZYZNA

WIECZYSTA KRAKÓW

■ Carlitos, były król strzelców ekstraklasy w barwach Wisły i mistrz oraz zdobywca Pucharu Polski w szeregach Legii, chce wrócić do ojczyzny. Niespełna 36-letni napastnik, który w tym sezonie dla krakowskiego beniaminka strzelił cztery gole w Betclic 1. Lidze (i zaliczył asystę), według doniesień hiszpańskich dziennikarzy, jest w kontakcie z dwoma ojczystymi trzecioligowcami: CD Eldense i Cartageną.



Fot. PAP / EPA

Aż 127 osób aresztowano podczas starć na ulicach stolicy Francji.

Niespokojna noc w Paryżu

Świętowanie awansu PSG do finału zamieniło się w zamieszki. Strach pomyśleć co stanie się, jeśli zespół Luisa Enrique wygra trofeum...

LIGA MISTRZÓW

PSG wygrało dwumecz z Bayernem i ma szansę na obronę trofeum Ligi Mistrzów. Na przeszkodzie pozostał tylko Arsenal, z którym zmierzy się w finale. Perspektywa kolejnego sukcesu wywołała dość nieoczekiwaną reakcję kibiców z Paryża. Wyszli na ulice stolicy Francji i zaczęli „świętowanie". Doszło do brutalnych zamieszek, starć kiboli z policją, co spowodowało aresztowania aż 127 osób, o czym poinformował minister spraw wewnętrznych Laurent Nunez. 11 osób zostało rannych, w tym jedna poważnie, po incydencie z udziałem pirotechniki. Lekko ranni pozostali też policjanci, a oberwało się także infrastrukturze miejskiej – według oficjalnych danych odnotowano 67 pożarów śmietników. Zostały podpalone też trzy samochody.

Mer Paryża Emmanuel Gregoire zapowiedział, że na finał, który odbędzie się 30 maja w Budapeszcie, ma zamiar stworzyć specjalną strefę kibica w mieście. Laurent Nunez już zdążył wyrazić zaniepokojenie wynikające z tego pomysłu.

W odróżnieniu od kiboli, piłkarze PSG wykazali się w środowy wieczór spokojem i dojrzałością. Zremisowali z Bayernem na wyjeździe, dzięki czemu utrzymali jednobramkową przewagę z pierwszej odsłony dwumeczu. Za to należą się zawodnikom pochwały. – Pokazaliśmy bardzo wysoki standard. Zagraliśmy z jedną z najlepszych drużyn na świecie, na wyjeździe i udało nam się awansować, robiąc wszystko, co było potrzebne – powiedział trener Luis Enrique. – Nie było łatwo, ale jesteśmy bardzo szczęśliwi. Nie możemy jednak spocząć na laurach, musimy dalej przeć do przodu i przede wszystkim zregenerować się, bo to było naprawdę wymagające spotkanie – dodał defensor PSG, Marquinhos.

Wyczyn Paryżan, ich drugi z rzędu awans do finału Ligi Mistrzów, zszedł jednak nieco na drugi plan z powodu kontrowersji sędziowskich. Już w pierwszej połowie PSG powinno grać w dziesięciu, ale arbiter Joao Pinheiro niesłusznie oszczędził Nuno Mendesa i nie pokazał mu drugiej żółtej kartki. To mogło odmienić losy rywalizacji! Głos w tej sprawie zabrał prezes Bayernu, Jan-Christian Dreesen. – To szokujące, że sędzia z zaledwie 15 meczami w Lidze Mistrzów prowadzi półfinał tych zmagań! To być może tłumaczy niektóre jego decyzje! – komentował sytuację w Bildzie. Trener Monachijczyków Vincent Kompany stwierdził, że nie rozumie niektórych decyzji arbitra, ale ostatecznie podkreślił, że mecz był bardzo wyrównany, a jego jakość stała na bardzo wysokim poziomie.

Kacper Janoszka

Cash i spółka zagrają o puchar

Jednobramkowa zaliczka z pierwszego meczu nie wystarczyła zawodnikom Nottingham Forest. Aston Villa zasłużenie awansowała do finału Ligi Europy.

EUROPEJSKIE PUCHARY

W pierwszym angielskim starciu lepsza była drużyna z Nottingham, która wygrała tylko jedną bramką. Rewanż w Birmingham zapowiadał się zatem bardzo ciekawie. Zawodnicy Unaia Emery'ego od początku zdominowali rywali, czego efektem było wyrównanie stanu rywalizacji. Olie Watkins z bliskiej odległości wpakował piłkę do bramki, a jeszcze kilka minut wcześniej leżał na murawie z raną głowy po jednym ze starć. W drugiej części doszło do prawdziwej deklasacji. Najpierw wynik z rzutu karnego podwyższył Emiliano Buendia, a następnie dwa gole dołożył kapitan, John McGinn. Całe spotkanie w barwach The Villans rozegrał Matty Cash.

W finale Aston Villa zmierzy się z niemieckim Freiburgiem. Trener Emery celować będzie w swoje piąte trofeum Ligi Europy. Dotąd zdobywał je jako szkoleniowiec Sevilli (trzykrotnie) i Villarrealu (raz). Do finału Ligi Konferencji nie awansował Max Oyedele, którego Strasbourg w obu meczach przegrał 0:1 z hiszpańskim Rayo Vallecano. **(MC)**

LIGA EUROPY - PÓŁFINAŁY

■ **Aston Villa – Nottingham 4:0 (1:0)**
1:0 – Watkins (36), 2:0 – Buendia (57), 3:0 – McGinn (77), 4:0 – McGinn (80)
W pierwszym meczu 0:1. Awans Aston Villa.

■ **Freiburg – Braga 3:1 (2:0)**
1:0 – Kubler (19), 2:0 – Manzambi (41), 3:0 – Kubler (72), 3:1 – Victor (79)
W pierwszym meczu 1:2. Awans Freiburg.

LIGA EUROPY - FINAŁ

20 maja, 21.00, Stambuł (Besiktas Stadium): Aston Villa – Freiburg

LIGA KONFERENCJI - PÓŁFINAŁY

■ **Crystal Palace – Szachtar Donieck 2:1 (1:1)**
1:0 – Henrique (25. samobójcza), 1:1 – Eguinaldo (34), 2:1 – Sarr (52)
W pierwszym meczu 3:1. Awans Crystal Palace.

■ **Strasbourg – Rayo Vallecano 0:1 (0:1)**
0:1 – Alemao (42)

W pierwszym meczu 0:1. Awans Rayo Vallecano.

LIGA KONFERENCJI - FINAŁ

27 maja, 21.00, Lipsk (Red Bull Arena): Crystal Palace – Rayo Vallecano

Sport 6c4fae585f

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Lech/UAM Poznań - UKS SMS Łódź - sobota, 12.00, UJ Kraków - APLG Gdańsk - sobota, 12.30, GKS Katowice - Śląsk Wrocław - sobota, 13.00, Pogoń Tczew - Pogoń Szczecin - sobota, 17.00, Czarni Sosnowiec - Górnik Łęczna - niedziela, 10.00, Stomilanki Olsztyn - Rekord Bielsko-Biała - niedziela, 14.45.

1. Czarni	19	47	59:14
2. Górnik	19	44	43:13
3. Szczecin	19	42	53:18
4. Katowice	17	33	35:23
5. Łódź	19	28	31:29
6. Śląsk	18	26	37:26
7. Rekord	19	25	25:30
8. Lech	18	22	24:38
9. Gdańsk	19	20	22:39
10. Kraków	19	15	19:37
11. Stomilanki	18	13	20:56
12. Tczew	18	3	11:56

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

1/4 FINAŁU (DO DWÓCH ZWYCIĘSTW)

Constract Lubawa - Legia Warszawa (pierwszy mecz 7:3), Eurobus Przemyśl - AZS UŚ Katowice (3:1) - oba w sobotę o 16.00, Piast Gliwice - We-Met Kamienica Królewska (5:1), GI Malepszy Leszno - Rekord Bielsko-Biała (1:3) - oba w sobotę o 18.30.

BETCLIC 2. LIGA

ŁKS II Łódź - Świt Szczecin - piątek, 17.00, Stal Stalowa Wola - Sokół Kleczew - piątek, 20.00, Śląsk II Wrocław - KKS 1925 Kalisz - sobota, 13.00, Podhale Nowy Targ - MKS Chojniczanka - sobota, 16.00, Olimpia Grudziądz - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 18.00, Warta Poznań - Sandecja Nowy Sącz - niedziela, 12.15, Zagłębie Sosnowiec - Hutnik Kraków - niedziela, 17.00, Unia Skierniewice - Resovia - niedziela, 19.30, Podbeskidzie Bielsko-Biała - GKS Jastrzębie 3:0 (wo).

1. Unia (b)	30	62	61:38
2. Warta (s)	30	58	51:33
3. Olimpia	30	54	61:39
4. Podhale (b)	30	49	40:28
5. Sandecja (b)	30	48	47:35
6. Podbeskidzie	30	48	55:41
7. Śląsk II (b)	30	46	52:42
8. Chojniczanka	30	43	48:41
9. Rekord	30	40	41:44
10. Świt	30	40	46:53
11. Resovia	30	39	42:40
12. Hutnik	30	39	42:37
13. Stal (s)	30	36	47:41
14. Sokół (b)	30	34	43:50
15. Kalisz	30	31	33:46
15. Zagłębie	30	31	33:55
17. ŁKS II	30	24	29:54
18. Jastrzębie	30	6	18:72

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Zagłębie II Lubin - LZS Starowice Dln. - piątek, 12.00, Ślęza Wrocław - Miedź II Legnica - piątek, 15.30, Karkonosze Jelenia Góra - KS Panattoni Goczałkowice - piątek, 16.00, Sparta Katowice - Słowianin Wolibórz - sobota, 12.00, Skra Częstochowa - Górnik II Zabrze - sobota, 16.00, Warta Gorzów Wlkp. - Polonia Nysa, Carina Gubin - MKS Kluczbork - oba w sobotę o 17.00, Lechia Zielona Góra - Pniówek 74 Pawłowice - sobota, 20.00, Górnik Polkowice - Stal Jasień 3:0 (wo).

1. Lechia	29	58	64:15
2. Polkowice	29	58	50:33
3. Skra (s)	29	53	60:50
4. Zagłębie II (s)	29	51	66:50
5. Sparta (b)	29	50	44:30
6. Goczałkowice	29	47	43:35
7. Kluczbork	29	45	56:38
8. Górnik II	29	44	63:38
9. Słowianin (b)	29	41	41:43
10. Warta	29	40	46:45
11. Ślęza	29	40	39:45
12. Karkonosze	29	38	50:48
13. Carina	29	37	39:47
14. Miedź II	29	34	49:53
15. Polonia (b)	29	34	46:49
16. Starowice Dln. (b)	29	24	29:66
17. Pniówek	29	19	26:57
18. Stal (b)	29	7	21:90

4. LIGA ŚLĄSKA

Raków II Częstochowa - Piast II Gliwice - sobota, 11.00, Podlesianka Katowice - Unia Turza Śl. - sobota, 15.00, Decor Bełk - Przemsza Siewierz, Spójnia Landek - Kuźnia Ustroń, Victoria Częstochowa - Szombierki Bytom - wszystkie w sobotę o 17.00, ROW 1964 Rybnik - Rozwój Katowice - sobota, 18.00, Polonia Łaziska Górne - Ruch Radzionków - niedziela, 14.00, Drama Zbrosławice - Znicz Kłobuck 3:0 (wo), Orzeł Łękawica - Gwarek Tarnowskie Góry 0:3 (wo).

1. ROW	27	67	80:22
2. Raków II	26	65	66:14
3. Podlesianka (s)	27	55	56:33
4. Spójnia	27	49	60:38
5. Drama	27	47	52:35
6. Polonia	27	46	41:35
7. Szombierki (b)	27	43	56:52
8. Piast II	27	42	52:47
9. Kuźnia	27	41	45:27
10. Ruch	27	39	47:43
11. Victoria	27	36	44:61
12. Decor	26	32	53:52
13. Unia (s)	27	28	45:49
14. Rozwój	27	21	40:63
15. Przemsza	27	16	36:74
16. Gwarek	27	10	23:98
17. Orzeł (b)	27	31	32:51
18. Znicz (b)	27	21	36:70

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Orzeł Miedary - AKS Mikołów - sobota, 13.00, Concordia Knurów - Ruch II Chorzów, Unia Rędziny - Odra Miasteczko Śl., Gwarek Ornontowice - Zagłębie II Sosnowiec - wszystkie w sobotę o 15.00, Unia Dąbrowa G. - CKS Czeladź, Jedność Przyszowice - GKS II Katowice, Pilica Koniecpol - Szczakowianka Jaworzno, Śląsk Świętochłowice - Liswarta Krzepice - wszystkie w sobotę o 15.00.

1. Ruch II	24	54	65:26
2. Zagłębie II	24	52	60:25
3. GKS II (b)	24	47	55:31
4. Rędziny	23	45	50:27
5. Ornontowice (s)	24	42	52:35
6. Czeladź (b)	24	42	54:49
7. Krzepice	24	40	60:48
8. Unia D. G. (s)	24	34	39:51
9. Mikołów	24	32	45:46
10. Koniecpol (b)	22	24	39:48
11. Miedary	24	23	48:52
12. Szczakowianka	23	20	25:52
13. Śląsk	22	19	43:56
14. Miasteczko Śl.	23	19	31:55
15. Przyszowice	23	18	25:56
16. Concordia (b)	24	16	21:55

GRUPA II: MKS Lędziny - GLKS Wilkowice - sobota, 11.00, BKS Stal Bielsko-Biała - Góral Istebna - sobota, 15.00, MRKS Czechowice-Dziedzice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała, Drzewiarz Jasienica - Beskid Skoczów - oba w sobotę o 17.00, KS Panattoni II Goczałkowice - LKS Czaniec, Rekord II Bielsko-Biała - Błyskawica Drogomyśl - oba w niedzielę o 11.00, LKS Tworków - Forteca Świerklany - niedziela, 15.00, GKS II Jastrzębie - Stal-Śrubiarnia Żywiec 0:3 (wo).

1. Czechowice-Dz.	24	58	59:26
2. Goczałkowice II (b)	24	52	59:23
3. Podbeskidzie II (s)	24	51	62:32
4. Tworków	24	42	50:41
5. Czaniec	22	38	44:30
6. Skoczów	23	38	45:34
7. Rekord II (s)	24	38	45:37
8. Jasienica	24	37	58:45
9. Drogomyśl	23	30	31:26
10. Stal-Śrubiarnia	24	28	50:44
11. Lędziny (b)	24	27	34:49
12. Świerklany	24	26	30:43
13. Wilkowice	23	19	26:49
14. BKS Stal	24	16	22:50
15. Istebna (b)	23	9	21:71
16. Jastrzębie II	24	16	26:62

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: AP Team Gliwice - Sośnica Gliwice - sobota, 11.00, Victoria Pilchowice - Silesia Miechowice - sobota, 14.00, Górnik Bobrowniki Śl. - Polonia II Bytom - sobota, 15.30, ŁTS Łabędy - Tempo Paniówki, Start Sierakowice - Burza Borowa Wieś, Unia Strzybnica - Orzeł Nakło Śl., Gwarek II Tarnowskie Góry - Ruch Kozłów, Olimpia Boruszowice - LKS Żyglin - wszystkie w sobotę o 17.00, UKS Ruch Radzionków - Sparta Zabrze - niedziela, 13.30.

GRUPA II: Warta Kamieńskie Młyny - Lotnik Kościelec - sobota, 15.00, Orzeł Babienica-Psary - Pogoń Kłomnice, KS Panki - Zieloni Żarki, Unia Kalety - Stradom Częstochowa, Amator Golce - Warta Poraj, Sparta Tworóg - Skalniak Kroczyce, LKS Kamienica Polska - Lot Konopiska - wszystkie w sobotę o 17.00, Płomień Lgota M. - Jedność Boronów - niedziela, 17.00.

GRUPA III: Silesia Lubomia - Unia II Turza Śl. - sobota, 16.00, Przyszłość Rogów - Górnik Radlin, Unia Racibórz - Dąb Gaszowice, LKS Krzyżanowice - LKS Gamów, Płomień Połomia - Borowik Szczejkowice, Start Mszana - Kolejarz Chałupki - wszystkie w sobotę o 17.00, Ruch Stanowice - Czarni Gorzyce, LKS Nędza - Naprzód Syrynia - oba w niedzielę o 11.00, Naprzód Czyżowice pauzuje.

GRUPA IV: Warta Zawiercie - Górnik Wojkowice - piątek, 18.00, Wawel Wirek - Cyklon Rogoźnik, Pogoń Imielin - Slavia Ruda Śl. - oba w sobotę o 11.00, Kamionka Mikołów - Sarmacja Będzin - sobota, 15.00, MKS Siemianowiczanka - Jastrząb Bielszowice, Unia Ząbkowice - Górnik Piaski - oba w sobotę o 17.00, Stadion Śląski Chorzów - Unia Kosztow - sobota, 18.30, Górnik Sosnowiec - Niwy Brudzowice - niedziela, 18.00.

GRUPA V: Rotuz Bronów - Fortuna Wyry - sobota, 10.00, Pasjonat Dankowice - LKS Studzionka - sobota, 15.00, Czarni Jaworze - LKS Łąka - sobota, 16.00, JUWe Jaroszowice - Iskra Pszczyna, ZET Tychy - GTS Bojszowy, Krupiński Suszec - Piast Gol Bieruń - wszystkie w sobotę o 17.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - GLKS II Wilkowice - niedziela, 12.00, KS Bestwinka - LKS Bestwina - niedziela, 17.00.

GRUPA VI: WSS Wisła - Podhalanka Milówka, Cukrownik Chybie - GKS Radziechowy-Wieprz - oba w sobotę o 16.00, LKS Pogórze - Wisła Strumień - niedziela, 13.00, Piast Cieszyn - Bory Pietrzykowice - niedziela, 16.00, Victoria Hażlach - LKS Leśna, Tempo Puńców - Skałka Żabnica, LKS Słotwina - LKS Ślemień - wszystkie w niedzielę o 16.00.

(m)



Fot. PAP/Artur Kraszewski

Jan Urban wraca na Śląski, tym razem dla kibiców!

Piknik z selekcjonerem

Na imprezę współorganizowaną przez Śląski ZPN zapraszał sam metropolita katowicki, kopiąc piłkę... na schodach katedry. W sobotę na Stadionie Śląskim będzie można spotkać plejadę piłkarskich gwiazd.

Powodów, by ten dzień spędzić w „Kotle Czarownic", jest bardzo wiele. Tego dnia na bocznym boisku ze sztuczną murawą odbędzie się finał młodzieżowego turnieju „Z Bogiem po zwycięstwo". Do udziału w nim zapraszał przez kilkoma tygodniami metropolita katowicki, Andrzej Przybylski, posyłając piłkę w świat celnym kopnięciem ze schodów katedry katowickiej. Przez eliminacje przebiły się dziecięce drużyny z parafii w Katowicach, Mikołowie, Rydułtowach i Woszczycach, a także ze szkoły Salezjanów w Świętochłowicach oraz z katowickiego... Technikum Lotniczego ZDZ. Zmagania grupowe rozgrywane będą w godzinach 11.10-13.00, finały - 14.10-15.00.

Równolegle toczyć się będą zmagania zespołów złożonych z dziećmi z niepełnosprawnościami. Reprezentowane w nim będą szkoły specjalne z Rudy Śląskiej, Tychów, Zabrza i Mikołowa. Warto przy okazji przypomnieć, że w ramach Śląskiego ZPN-u od paru miesięcy działa tzw. Zespół Równych Szans, którego celem jest aktywizowanie sportowe – głównie piłkarskie – właśnie osób i dzieci niepełnosprawnych.

Rywalizacja we wspomnianych wyżej turniejach jest elementem Pikniku „Śląska rodzina piłkarska na Śląskim", organizowanego przez Śląski ZPN oraz Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego. Oprawę muzyczną zapewni Radio Silesia, obchodzące 12. urodziny. Prawdziwe atrakcje – poza tymi dziecięcymi, w stylu placu zabaw i dmuchańców – czekają na kibiców piłkarskich. W specjalnym „Namiocie Mistrzów" będzie można dotknąć Pucharu Polski, wywalczonego tydzień wcześniej przez piłkarzy Górnika Zabrze. Przywiezie go do Chorzowa sam Stanisław Oślizło, legenda zabrzańskiego klubu, który osobiście odbierał owo trofeum z rąk Prezydenta RP, Karola Nawrockiego. Poza Panem Stanisławem zaproszenie na piknik (impreza odbędzie się na estakadzie przed bramą nr 4) przyjęli m.in. Antoni Piechniczek, Jerzy Brzęczek, Dariusz Gęsior i Henryk Latocha. Supergościem na Superauto.pl Stadionie Śląskim będzie też... selekcjoner Biało-czerwonych, Jan Urban. - Miał zaproszenie na Gran Derbi, ale wybrał Chorzów – uśmiecha się prezes Śląskiego ZPN-u, Henryk Kula.

Od każdej z zaproszonych gwiazd – również tych muzycznych, zaproszonych przez wspomniane Radio Silesia – będzie można uzyskać autograf i zamienić z nimi parę zdań. Goście zapowiedzieli swe przybycie na 14.00, piknik zaś trwać od 12.30 do 18.30.

Z kolei 8 i 10 maja na bocznych boiskach chorzowskiego obiektu zapraszamy do kibicowania uczestnikom turnieju Silesia Cup o Puchar Marszałka Województwa Śląskiego. W zmaganiach 9-11-latków weźmie udział blisko 500 zawodniczek i zawodników, w 48 drużynach.

(DaL)

Sport 6c4fae585f

Nie ma rzeczy niemożliwych

W sobotę i środę rozegrany zostanie dwumecz barażowy, który wyłoni ostatniego uczestnika rozgrywek ORLEN Superligi Kobiet w sezonie 2026/27.

Przed nami decydujące rozstrzygnięcia w walce o miejsce w elicie. Po zajęciu przedostatniego miejsca w tabeli grupy spadkowej o utrzymanie na najwyższym szczeblu powalczy Sośnica Gliwice, natomiast o historyczny awans zawalczy MTS Żory, zespół, który zajął 2. miejsce w rozgrywkach Ligi Centralnej Kobiet.



Fot. Orlen SuperLiga

Mocna obrona i skuteczny atak to najprostsza recepta Sośnicy na barażowy sukces.

Stabilne, konsekwentne...

Sezon zasadniczy dla MTS-u Żory był bardzo stabilny i konsekwentny. Zespół nie tylko wygrywał mecze, ale robił to w sposób kontrolowany, oparty na dobrej organizacji gry i coraz większej dojrzałości w kluczowych momentach spotkań. W ostatnich miesiącach potwierdził, że buduje swoją pozycję w sposób świadomy i konsekwentny – zarówno na parkiecie, jak i poza nim. Stabilność wyników sportowych, rosnące zainteresowanie kibiców i jasno określony cel w postaci walki o Superligę sprawiają, że jest to projekt, który zyskuje na znaczeniu z każdym dniem. - Wicemistrzostwo Ligii Centralnej jest dla nas czymś więcej niż realizacją planów – podkreśla trenerka Anna Niewiadomska. - Wycofanie JSW, naszego głównego sponsora, poniekąd wymusiło zmiany. Rewolucja w kadrze była bardzo duża. Odeszły doświadczone zawodniczki, mające inne plany sportowe albo życiowe. Zastąpiły je dziewczyny, które - jak się okazało - utrzymały jakość zespołu. Przed sezonem chciałyśmy być w pierwszej czwórce, ale w związku z odmłodzeniem i mocną przebudową składu, nie wszyscy w nas wierzyli. Oczywiście potencjalny sponsor, ułatwiłby nam walkę o wyższe cele, ale - pomimo różnych problemów - bez porażki w drugiej rundzie zostaliśmy wicemistrzyniami Ligi Centralnej z tylko dwupunktową stratą do drużyny z Radomia.

... odważne, waleczne, zaangażowane

Z Sośnicą podopieczne trenerki Niewiadomskiej znają się bardzo dobrze. Rok po roku mierzyły się w rozgrywkach Pucharu Polski; dwukrotnie nieznacznie górą były Gliwiczanki. - Doskonale znamy zespół z Gliwic – przyznaje opiekunka MTS-u. - Jest to bardzo doświadczona drużyna, posiadająca w swoich szeregach zawodniczki od wielu sezonów grające w Superlidze. Przed dwoma laty, również w barażu o ORLEN Superligę, nieznacznie uległyśmy drużynie z Kalisza. Wtedy do awansu zabrakło nam dwóch bramek, pewnie dlatego, że decydujący mecz rozegrałyśmy w zaledwie 9-osobowym składzie. Teraz mamy pełną kadrę, mieszankę doświadczenia z przewagą młodych dziewczyn - odważnych, walecznych i zaangażowanych. Stworzyłyśmy zespół o konkretnym stylu gry i niebojący się wyzwań. W tym sezonie pokazałyśmy już wiele razy, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Zbigniew Cieńciała

Sport kocha niespodzianki, niestety...

Rozmowa z **Michałem Kubisztalem**, szkoleniowcem Sośnicy Gliwice

Zacznijmy od pytania, czy zostaje pan w Gliwicach i czy już układa plany pod przyszły sezon, zakładając naturalnie, że utrzymacie się w ORLEN Superlidze?

- Zakładamy, że się utrzymamy. Czy zostaję – pomidor! Na razie w klubie były prowadzone rozmowy ze wszystkimi, tylko nie ze mną. Z drugiej strony, nie planuję za bardzo nigdzie daleko się ruszać...

W barażach spotykacie się z Żorami, które bardzo chcą awansować do Superligi. Co pan wie na ten temat?

- Zdania są mocno podzielone. Między wersją „chodzącą" w internecie, na Facebooku a kuluarowymi rozmowami, nie wszystko jest tak piękne i różowe, jak się opowiada dookoła. Żory chcą zagrać, sportowo na to zasłużyły, szykują się do baraży. Zdajemy sobie sprawę, że nie mają nic do stracenia. To bardzo młody zespół, który wyjdzie na parkiet i będzie walczył. Natomiast na papierze to my jesteśmy zdecydowanym faworytem, tylko trzeba to jeszcze udowodnić na boisku.



Fot. Sebastian Sienkiewicz / Press Focus

Michał Kubisztal liczy, że jego zawodniczki staną na wysokości zadania...

Jakie mają atuty wasze przeciwniczki?

- Znam ten zespół bardzo dobrze, ale między Bogiem a prawdą, bez obrazy, patrząc czysto realistycznie - ile dziewcząt z Żor załapałoby się do pierwszej siódemki w jakimkolwiek zespole superligowym? Z drugiej strony wiadomo, to jest sport, który kocha niespodzianki.

Niestety, z waszego punktu widzenia?

- One nie mają nic do stracenia. Jeżeli my, nie daj Boże, nie podejdziemy poważnie do tego dwumeczu, choć odrobinę zlekceważymy Żory, to będzie to bardzo bolało. Doskonale zdaję sobie z tego sprawę.

Co się u was działo w długiej przerwie od ostatniego meczu?

- Te trzy tygodnie przerwy w graniu wykorzystaliśmy bardziej na leczenie urazów, spokojną regenerację po sezonie, ustawienie głów, że wychodzimy na boisko i robimy swoje, nie patrząc na przeciwnika.

Oznacza to, że jesteście już gotowi na wasz finał sezonu?

- Uważam, że tak. Przepracowaliśmy dobrze ostatni okres. Oglądaliśmy wideo z Żorami i wiemy, że musimy się przestawić na inne tempo grania. Inny sposób atakowania.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Rywalizacja barażowa toczy się w formule dwumeczu. O zwycięstwie zadecyduje większa liczba punktów zdobyta w obu spotkaniach. Gdy każda z drużyn wygra po jednym meczu, o wyłonieniu triumfatora zadecyduje lepszy bilans bramek z obu spotkań. Jeśli bilans bramek po dwóch meczach będzie remisowy, o zwycięstwie i grze w ORLEN Superlidze Kobiet zadecydują rzuty karne zaraz po zakończeniu drugiego spotkania. Jeśli pierwszy zakończy się remisem – ani dogrywka, ani rzuty karne nie są przewidziane.

W grudniu graliście w Żorach mecz rundy eliminacyjnej Pucharu Polski...

- I po męczarniach udało się wygrać (23:20, do przerwy 9:12 - przyp. red.). Byliśmy jednak wtedy w zupełnie innym miejscu, z innymi głowami. Tamto spotkanie miało się odbyć, więc się odbyło. Teraz oba zespoły po całym sezonie grania są trochę zmęczone, więc są w innym miejscu. Nie wiem, ile w Żorach jest euforii, że zajęły 2. miejsce i znalazły się w barażach, a ile smutku, że nie udało się bezpośrednio awansować. Jeżeli prawdą jest, że jest tam tak duży nacisk na Superligę, to przegrana rywalizacja z Radomiem może mieć swój negatywny oddźwięk. Generalnie ciężko wyrokować, czy presja tego meczu pozwoli drużynie z Żor unieść jego ciężar.

Będzie decydował bardziej pierwszy mecz w Żorach, czy rewanż w Gliwicach?

- Trzeba dobrze zagrać już w sobotę. Pokazać, że zasługujemy na grę w Superlidze. Jeżeli wygramy pierwszy mecz, wtedy dużo łatwiej będzie się grało u siebie. Dlatego chcemy od razu wygrać, a potem będziemy się martwić o różnicę bramek.

BARAŻE O ORLEN SUPERLIGĘ KOBIET

Sobota, 9 maja
ŻORY, 18.00: MTS - SPR Sośnica Gliwice

Środa, 13 maja
GLIWICE, 18.00: SPR Sośnica - MTS Żory

Na koniec kwestia pozornie niezwiązana z barażami, bo dotyczy zespołu z Koszalina, który podobno ma wielkie kłopoty organizacyjne. Mówi się, że jego licencja na kolejny sezon jest zagrożona...

- Z plotek wynika, że Koszalinowi brakuje miliona, miliona 200 tysięcy złotych do zamknięcia budżetu. Skoro przez rok nie udało się zebrać takiej kwoty, to nie wierzę, że nagle się znajdzie. Nie wierzę, że miasto wyciągnie z tylnej kieszeni brakującą kasę, choć podobno klub naciska, że jeśli miasto nie im pomoże, to upadnie. Z drugiej strony działacze rozpytują na rynku, by w ostatniej chwili uzupełnić skład na nowy sezon, bo część obecnej kadry już sobie znalazła nowe miejsca pracy. Niestety, to kolejny sezon profesjonalnej ligi, że maju nie wiadomo, kto przystąpi do kolejnych rozgrywek.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

POD TABLICAMI

ZŁOTO DLA GDAŃSKA

■ Koszykarki Szkoły Gortata Gdańsk zostały mistrzyniami Polski w kategorii U-15. Podopieczne Michała Kowalskiego przeszły przez cały sezon jak burza, nie doznając porażki na szczeblu centralnym. W wielkim finale Gdańszczanki pokonały Basket 4Ever Ksawerów 91:86. Choć w trakcie meczu mistrzynie wypracowały solidną, dwucyfrową przewagę, ambitne zawodniczki z położonej koło Pabianic wsi walczyły do samego końca, kilkakrotnie będąc blisko remisu.
Brązowe medale po zaciętym boju (71:66 ze Ślęzą Wrocław) trafiły do ekipy QUAY MUKS Poznań. Indywidualną bohaterką turnieju została Julia Pietruszewska (Gdańsk), MVP zawodów.

ZMIANA TRENERA W RZESZOWIE

■ Marek Zapałowski nie jest już trenerem pierwszoligowych koszykarzy Resovii. „Dziękujemy za miesiące pracy, zaangażowanie i odpowiedzialność za drużynę. Mimo że nie udało się osiągnąć zakładanego celu, doceniamy wkład w funkcjonowanie zespołu oraz codzienną pracę wykonaną z zawodnikami – zarówno w kontekście sportowym, jak i budowania relacji oraz fundamentów organizacyjnych. Za to wszystko składamy wyrazy uznania. Życzymy powodzenia w dalszej karierze trenerskiej oraz realizacji kolejnych sportowych wyzwań" – czytamy w klubowym komunikacie, który ukazał się w mediach społecznościowych.
Zapałowski był trenerem Bieszczadzkich Wilków przez rok, w maju 2025 roku zastąpił na tym stanowisku Wojciecha Bychawskiego. W obecnym sezonie Resovia zajęła 9. miejsce i nie wywalczyła awansu do play offu.

DWA LATA MAŁGORZACIAKA

■ Filip Małgorzaciak przedłużył kontrakt z Kotwicą. 32-letni rzucający zostanie w Kołobrzegu aż do czerwca 2028 roku! „Bez wątpienia to jeden z liderów naszego zespołu. W poprzednim sezonie 31 razy wybiegał na parkiet w barwach Kotwicy, za każdym razem w pierwszej piątce. Średnio zdobywał 16,7 punktu na mecz i był jednym z najważniejszych zawodników drużyny. To właśnie Filip w przedostatnim meczu sezonu został najlepiej punktującym zawodnikiem w historii I ligi. Nie mamy wątpliwości – ten podpis był jednym z priorytetów dla trenera i zarządu klubu" – czytamy na profilu Kotwicy na facebooku. Małgorzaciak ma za sobą dwa epizody w Orlen Basket Lidze (MKS Dąbrowa Górnicza, Miasto Szkła Krosno), od lat jest jednak przede wszystkim graczem klubów pierwszoligowych (Łańcut, Bydgoszcz, Starogard, Słupsk, Tychy).

(pp)

Z parkietu na maturę

Ledwie dwa dni po końcu rundy zasadniczej we Włocławku i Dąbrowie Górniczej dojdzie do starć o udział w play offie.



Fot. MKS Dąbrowa Górnicza Koszykówka

W piątek w Dąbrowie Górniczej MKS podejmować będzie Stal.

ORLEN BASKET LIGA

Dla części zespołów ekstraklasy mężczyzn tempo rozgrywek jest zawrotne. W środę rozegrano ostatnią kolejkę rundy zasadniczej, a już w piątek na parkiet wyjdzie czwórka, która zakwalifikowała się do play in.

Emocje czekają kibiców we Włocławku, gdzie Anwil podejmować będzie Zastal (początek o godz. 18.00). Zwycięzca tego meczu awansuje do play offu i trafi na Kinga Szczecin. Anwil i Zastal sezon zasadniczy kończyły w znakomitym stylu, rozbijając swoich środowych rywali. – Anwil to zespół, który znajduje się teraz na fali wznoszącej. Grają dobrą, szybką koszykówkę. Będzie ciężki mecz, jedziemy do najbardziej gorącej hali w lidze. Musimy sobie z tym poradzić. Jedziemy tam walczyć – zapowiada trener Arkadiusz Miłoszewski. – We Włocławku gra się ciężko. Musimy wyjść z dobrą energią, od samego początku. Na pewno nie możemy zacząć meczu tak jak ostatnio, gdy daliśmy się zdominować – dodaje rozgrywający Zastalu Conley Garrison.

Oba zespoły grały ze sobą ledwie trzy tygodnie temu. Anwil dzięki znakomitej drugiej kwarcie prowadził w połowie aż 18 punktami (48:30) i potem kontrolował mecz. – Teraz już nie ma czasu na trenowanie. Trzeba odświeżyć głowy i z podniesionym czołem jechać do Włocławka – zaznacza trener Miłoszewski.

We Włocławku też liczą na sukces i szybki awans. – W tej lidze nie ma słabych drużyn. Musimy być gotowi i wygrać z każdym, jeżeli chcemy być mistrzami – podkreśla Bartosz Łazarski, gracz Anwilu. 18-latek to tegoroczny maturzysta, który zaraz po meczu pobiegł uczyć się do egzaminu z angielskiego.

Przegrany spotkania we Włocławku wcale nie kończy gry, bo już w niedzielę spotka się we własnej hali ze zwycięzcą meczu w Dąbrowie Górniczej.

Tam MKS podejmuje Stal Ostrów Wielkopolski. Oba zespoły słabo rozpoczęły sezon, a Stalówka skazywana była nawet na spadek. W obu zespołach pracują asystenci trenera reprezentacji. Zarówno Andrzej Urban w Ostrowie, jak i Artur Gronek w Dąbrowie Górniczej zademonstrowali świetny warsztat, przygotowanie taktyczne i poprowadzili swoje zespoły do czołowej dziesiątki. Obie drużyny wciąż mają szansę na grę w play offie. – Liczymy na to, że nasza hala będzie w piątek pełna. Kibice dawali nam przez cały sezon dużo wsparcia, a przeciwko Stali na pewno nie będzie łatwy mecz. Będzie nam łatwiej, jeśli przyjdziecie na to spotkanie – zaprasza Artur Gronek.

MKS znalazł się na dziewiątej pozycji, dzięki temu ma atut własnej hali. W zespole też mają swojego maturzystę – Jakub Wojdała dzień wcześniej zdawał matematykę, a w środę na boisku w 12 minut zdobył 4 punkty. Po meczu kolejny egzamin i znowu mecz.

W Ostrowie zdają sobie sprawę, że nie będzie łatwo pokonać drużyny z Zagłębia Dąbrowskiego, bo Stal w sezonie dwukrotnie przegrała z MKS-em. 30 stycznia w Hali Centrum gospodarze wygrali 91:84. – Po zmianie trenera mają świetny bilans, bardzo dobrze grają. Przegraliśmy z nimi dwa razy, ale teraz to nie ma znaczenia – uważa trener Gronek. – W meczu z MKS-em nie można sobie pozwolić, by popełniać straty, oddawać nieprzygotowane rzuty i dać rywalom dużo punktów z szybkiego ataku. To na pewno będzie kluczowe, aby rywalizować w Dąbrowie Górniczej – dodaje szkoleniowiec Stali. Przegrany może rozpoczynać wakacje, wygrany pojedzie do Włocławka lub Zielonej Góry na decydujące o awansie spotkanie.

Piątkowy mecz w Dąbrowie Górniczej rozpocznie się o 20.15.

(pp)

Sochan... prowokatorem

W Madison Square Garden prowadzenie zmieniało się aż 25 razy!

NBA

Knicks prowadzą już 2-0 w serii z Sixers. Druga wygrana nie przyszła im jednak łatwo. Grając bez kontuzjowanego Joela Embiida, goście postawili znacznie trudniejsze warunki niż w przegranym meczu dwa dni wcześniej. Spotkanie przyniosło aż 25 zmian prowadzenia – najwięcej w play offie od 11 lat – oraz 14 remisów. Żadna z drużyn nie prowadziła różnicą większą niż 7 punktów. Nowojorczycy wygrali, bo mieli w swoich szeregach Jalena Brunsona, który w końcówce zdobywał kluczowe punkty. – Najważniejsze to zachować zimną krew i spokój. Skupiać się na każdej kolejnej akcji, robić krok po kroku i nie wybiegać zbyt daleko w przyszłość – mówił po meczu 30-latek. Zdobył w sumie 26 punktów i miał 6 asyst. – Zaczęli trochę częściej stosować przekazania (switching), a on po prostu dochodził do swoich pozycji i trafiał. Tego właśnie od niego oczekujemy – powiedział o Brunsonie trener Knicks, Mike Brown.

OG Anunoby dorzucił 24 pkt dla Nowego Jorku, choć opuścił parkiet pod koniec meczu. Udał się do szatni i nie wrócił już na ławkę rezerwowych. Brown przyznał po spotkaniu, że nie ma jeszcze nowych informacji na temat stanu zdrowia swojego skrzydłowego.

Jeremy Sochan zaliczył w tym spotkaniu jedynie epizod – na boisko wszedł ledwie na 55 sekund. W statystykach ma wyłącznie puste rubryki, natomiast po końcowej syrenie wdał się w pyskówkę z V.J. Edgecombe'em, która wywołała spore zamieszanie, ale do bijatyki nie doszło. Niewykluczone, że to miała być próba sprowokowania jednego z czołowych zawodników Sixers.

Nie było za to wielkich emocji w San Antonio, gdzie podrażnieni porażką w pierwszym meczu gracze Spurs zmiażdżyli Timberwolves różnicą blisko 40 punktów. Gospodarze już w połowie mieli 24 „oczek" przewagi, a potem wcale nie zwalniali tempa. W pewnym momencie różnica między zespołami sięgnęła 47 punktów! – Mówiłem chłopakom po pierwszym meczu, że to naturalna tendencja: drużyna, która „kradnie" pierwsze zwycięstwo na wyjeździe, często zostaje zmieciona w meczu nr 2. Nie mogliśmy wyjść na parkiet zbyt pewni siebie, a tak właśnie zrobiliśmy i zostaliśmy rozbici – przyznał po meczu Anthony Edwards, lider ekipy z Minnesoty.

To była najwyższa porażka Timberwolves w play offie w dziejach klubu. – Powiedziałem im prosto w twarz: daliśmy się zastraszyć i stłamsić – kręcił głową trener Minnesoty, Chris Finch.

Gospodarzy do sukcesu poprowadził Victor Wembanyama, który zanotował solidne double-double – 19 pkt i 15 zbiórek. Stephon Castle zdobył 21 pkt, a De'Aaron Fox dołożył 16 „oczek". 133 punkty to najwyższy dorobek Spurs w play offie od maja 1983 roku, kiedy to pokonali Denver 145:105, pieczętując awans w serii. – Uwielbiam to, jak każdy wspiera każdego w defensywie. Dziś wieczorem wyglądaliśmy jak system, który po prostu działa – komentował zadowolony Wembanyama. Mecze nr 3 i 4 odbędą się w piątek i niedzielę w Minneapolis.

New York - Philadelphia 108:102 (2-0), San Antonio - Minnesota 133:95 (1-1)

(pp)

Sport 6c4fae585f

WOKÓŁ SIATKI

Z NOWĄ ENERGIĄ

■ GKS Katowice stanie w piątek przed drugą szansą wywalczenia awansu do PlusLigi. W Bielsku-Białej (godz. 20.00) zmierzy się z BBTS-em, z którym w rywalizacji do trzech wygranych prowadzi 2-1. Bielszczanie po przegranych dwóch pierwszych bataliach, w kolejnej sprawili niespodziankę i ograli faworytów na ich terenie i to bez straty seta. - Ostatnia wygrana wzmocniła nas psychicznie, nasza wiara w końcowe zwycięstwo poszła mocno do góry, dodała energii. Chcemy doprowadzić do piątego spotkania - powiedział II trener BBTS-u Mateusz Mielnik, który podkreślił, jak ważny dla Bielszczan jest sukces akurat w bieżących rozgrywkach. - To nie jest zwykły sezon; to rok 80-lecia siatkówki w Bielsku-Białej. Nie ma lepszego sposobu na uczczenie tej rocznicy niż walka o złoto – powiedział szkoleniowiec.
Katowiczanie zadania nie zamierzają im ułatwiać. – BBTS zagrał znakomite spotkanie, w końcówkach rywale wykazali więcej zimnej krwi, pokazali więcej cwaniactwa, ale nie zwieszamy głów. Znamy swoje atuty, swoją moc i jedziemy do Bielska-Białej walczyć o awans – zapewnił Wojciech Ferens, przyjmujący GieKSy.

POŻEGNANIE Z TRENEREM

■ Dominik Żukowski w przyszłym sezonie nie poprowadzi już siatkarek Metalkasu Pałacu Bydgoszcz. Najmłodszy trener w Tauron Lidze (26 lat) pożegnał się z klubem. Żukowski szkoleniowcem ekipy z Bydgoszczy został 3 lutego, zastępując Martino Volpiniego, którego był asystentem. Pałac pod jego wodzą zakończył rozgrywki na 7. pozycji.

SCUDETTO DLA POLAKA

■ Kamil Semeniuk po raz drugi z rzędu został mistrzem Włoch. Jego Sir Susa Scai Perugia w finale po raz trzeci pokonała Cucine Lube Civitanova 3:1 (25:27, 26:24, 25:22, 25:20) i wygrała całą rywalizację 3-0. Reprezentant Polski zdobył 13 punktów, z których dwa to asy serwisowe i jeden blok. Dołożył 53-procentową skuteczność w ataku oraz 56% dokładności w odbiorze zagrywki. Dla Perugii i Semeniuka to już trzecie trofeum w sezonie. Wcześniej cieszyli się z Superpucharu Włoch i triumfu w Klubowych Mistrzostwach Świata, a na tym nie koniec, bo w dniach 16-17 maja w Turynie Perugia wystąpi w Final Four Ligi Mistrzów. W półfinale zmierzy się z PGE Projektem Warszawa.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Złota niewiadoma

Zawiercianie wyrównali stan rywalizacji i pozostają w grze o mistrzostwo Polski. – Nie podpalamy się – spokojnie przyjął zwycięstwo w Lublinie Mateusz Bieniek, środkowy Aluronu CMC Warty.

PLUSLIGA


Fot. PAP / Wojtek Jargiło

Siatkarze z Zawiercia nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Po porażce w Sosnowcu w meczu numer trzy wielu już pogrzebało Jurajskich Rycerzy. Nie dość, że kolejne spotkanie miało się odbyć w Lublinie – przy zwycięstwie gospodarzy rywalizacja skończyłaby się - to jeszcze dyspozycja Bogdanki LUK z każdym kolejnym starciem szła do góry. Przy gorącym dopingu kibiców gospodarze wygrali pierwszego seta, potwierdzając swoją siłę, ale potem do głosu doszli Zawiercianie. Wygrali trzy kolejne sety, w trzecim odrabiając aż sześć punktów straty (8:14). – To 14:8 było kluczowe. Wiedzieliśmy, że rywale nie zagrają tak słabo, zwłaszcza w zagrywce, jak w poprzednim meczu w Sosnowcu i tak było. Odrabiali punkcik po punkciku, a myśmy się mylili. Brakowało mi i Jacksonowi Youngowi skuteczności. W finale, żeby odnieść sukces, cały zespół musi grać w miarę równo – zauważył Mateusz Malinowski, atakujący Bogdanki LUK. – Mogliśmy wygrywać 2:1, a przegraliśmy 1:3. Nie wiem, czy prowadząc 2:1 w setach, zwyciężylibyśmy, ale lepiej było wygrywać niż przegrywać. Mogło być pięknie, a zrobiło się średnio – dodał.

O tym, kto zdobędzie mistrzostwo Polski, zdecyduje ostatni piąty mecz. Rozegrany zostanie w Sosnowcu w niedzielę. - W finale grają dwa zespoły o uznanej klasie i mam nadzieję, że zaprezentujemy widowisko na wysokim poziomie. Wiemy, jaki jest nasz przeciwnik, ale najważniejsze, że wróciliśmy do naszej optymalnej gry – ocenił Bartłomiej Bołądź, atakujący Aluronu CMC Warty, MVP środowego spotkania. Z powrotu do lepszej gry cieszył się też Mateusz Bieniek. – Przede wszystkim zagraliśmy dużo spokojniej i byliśmy zdyscyplinowani taktycznie. Cieszy, że mimo trudnych momentów, które mieliśmy zwłaszcza w trzecim secie, zespół się cały czas nie poddawał i walczył do końca. To jest najważniejsze, ale twardo stąpamy po ziemi. Po porażce 0:3 w trzecim meczu wszyscy odebrali nam szanse. Dla mnie to spotkanie nic nie zmienia. Cieszę się, że piąty mecz rozegramy u siebie – podkreślił Bieniek.

Wiary w końcowy sukces nie tracą Lublinianie.

- Wielokrotnie pokazywaliśmy, że wszystko się może wydarzyć, że potrafiliśmy wychodzić z różnych opresji i trudnych sytuacji. Jestem bardzo ciekawy niedzielnego meczu, musimy odpocząć i szanując przeciwnika zagrać na naszym poziomie, którego w środę nie zademonstrowaliśmy, popełniając zbyt wiele błędów, skwapliwie wykorzystanych przez rywali - stwierdził Marcin Komenda, kapitan lubelskiej drużyny.

Po bardzo ciekawej jak dotąd i stojącej na wysokim poziomie rywalizacji o mistrzostwo Polski po czterech spotkaniach finału play offu (do trzech zwycięstw) jest remis 2-2, a każda drużyna po jednym meczu wygrywała i przegrywała w roli gospodarza. Tym bardziej interesująco zapowiada się decydujący, piąty mecz.

(mic)

Wielkie zamieszanie

W tym roku Memoriał Feliksa Stamma odbędzie się w zmienionej formule.

BOKS

Jeszcze miesiąc temu Polski Związek Bokserski informował, że 41. Memoriał Feliksa Stamma odbędzie się od 5 do 9 maja w Pruszkowie. Zgłoszenia zawodników przez narodowe federacje miały być przyjmowane do 21 kwietnia. Być może było ich tak mało, że niedawno zapadła decyzja o zmianie formuły i przeniesieniu zawodów do Radomia. Zamiast turnieju, który tradycyjnie wyłaniał zwycięzców w poszczególnych wagach, odbędzie się czwórmecz drużyn mieszanych z udziałem reprezentacji Polski, Niemiec, Irlandii i Wielkiej Brytanii. W piątek zaplanowano półfinały (15.00 i 19.00), a następnego dnia pokonani spotkają się w meczu o 3. miejsce (15.00), zaś zwycięzcy w finale (19.00), który pokaże TVP Sport. Każdy mecz będzie się składał z dziesięciu walk, niektóre kategorie wagowe mogą być zdublowane, a liczba pojedynków pięściarek może być większa niż pięściarzy lub odwrotnie.

To wielka zmiana, która oznacza też obniżenie rangi tego wydarzenia. Przypomnijmy, że ten prestiżowy turniej odbywa się od 1977 roku i przez wiele lat uczestniczyło w nim wielu znakomitych pięściarzy – mistrzów olimpijskich, świata i Europy. Jego zwycięzcy zostawali też zawodowymi mistrzami świata, jak Brytyjczyk Lennox Lewis, Rosjanin Aleksandr Powietkin czy Tomasz Adamek. Jeszcze w ubiegłym roku memoriał znalazł się w cyklu Pucharu Świata.

W tym roku zabraknie w nim nawet najlepszych polskich reprezentantów, jak chociażby Julii Szeremety czy niedawnych zwycięzców Pucharu Świata w Brazylii – Emilii Koterskiej i Damiana Durkacza. W składzie naszej reprezentacji znaleźli się między innymi: Natalia Kuczewska i Nikola Prymaczenko (obie w wadze 51 kg), Wiktoria Rogalińska (54 kg), wicemistrzyni świata Aneta Rygielska (60 kg), Anastazja Michałek (65 kg) i mistrzyni świata Agata Kaczmarska (+80 kg) oraz Olivier Rogiewicz (55 kg), Bartłomiej Rośkowicz (65 kg), Mateusz Urban (75 kg), Adam Tutak (90 kg) oraz Jakub Domurad i Oskar Safaryan (obaj +91 kg).

PAMIĘCI WIELKIEGO TRENERA

■ Niewiele ponad miesiąc temu minęło 50 lat od śmierci Feliksa „Papy" Stamma (zmarł 2 kwietnia 1976 roku), wybitnego trenera, twórcy największych sukcesów w historii polskiego boksu. Natomiast 14 grudnia 2026 roku minie 125 lat od jego urodzin.

(awa)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 8 MAJA

TVP 1
20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.25 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
18.55 Pn: ME U-17 kobiet, Finlandia – Polska, 20.25 Betclic 1. Liga, Wisła Kraków – Chrobry Głogów; 1.05 Hokej: NHL, Buffalo Sabres - Montreal Canadiens (na żywo)

EUROSPORT 1
12.30 Kolarstwo: Giro d'Italia, 1. etap, 16.30 La Vuelta Femenina, 6. etap (na żywo)

EUROSPORT 2
20.00 Golf: Truist Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
12.25 Hokej: MŚ Dywizji 1A, Kazachstan – Francja, 15.55 Ukraina – Japonia, 19.25 Polska - Litwa (na żywo)

POLSAT SPORT 2
11.00 Tenis: ATP w Rzymie; 20.10 Koszykówka: Orlen Basket Liga, mecz fazy play in (na żywo)

POLSAT SPORT 3
14.30 FIA Word Endurance Championship: Wyścig 6-godzinny w Spa-Francorchamps; 20.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, Industria Kielce – Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wlkp. (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
11.00 Tenis: Turniej ATP w Rzymie (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
17.55 Koszykówka: Orlen Basket Liga, mecz fazy play in, 20.10 Mecz fazy play in (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
12.25 Hokej: MŚ Dywizji 1A, Kazachstan – Francja, 15.55 Ukraina – Japonia, 19.25 Polska - Litwa (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
9.00 Motocyklowe MŚ: Grand Prix Francji; 19.50 Pn: Puchar Króla, Al Hilal – Al-Khollood (na żywo)

CANAL+ SPORT
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, PRES Grupa Deweloperska Toruń – Stelmet Zastal Zielona Góra, 20.00 Bayersystem GKM Grudziądz – FOGO Unia Leszno (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
11.00 Tenis: WTA w Rzymie; 20.55 Pn: liga hiszpańska, UD Levante – Osasuna Pampeluna (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Raków Częstochowa – Korona Kielce, 20.25 Lech Poznań – Arka Gdynia (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Lech Poznań – Arka Gdynia (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, PRES Grupa Deweloperska Toruń – Stelmet Zastal Zielona Góra (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
20.20 Pn: liga niemiecka, Borussia Dortmund – Eintracht Frankfurt (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Kaiserslautern – Arminia Bielefeld, 20.40 Liga włoska, Torino – Sassuolo (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. Bundesliga, Paderborn – Karlsruher, 20.40 Liga francuska, Lens – Nantes (na żywo)

Odradzanie po bydgosku

Polonia jest na najlepszej drodze, aby po 13 latach wrócić do ekstraligi. Bez cienia przesady można mówić o renesansie speedwaya w mieście, które wydało Tomasza Golloba i Zbigniewa Bońka.

POLONIA BYDGOSZCZ

Choć rozegrany równo miesiąc temu na lekkoatletycznym obiekcie miasta nad Brdą półfinał piłkarskiego Pucharu Polski pomiędzy Zawiszą a Górnikiem Zabrze zgromadził ponad 20 tysięcy, to od dekad sportem numer jeden dziewiątego co do liczby mieszkańców miasta Polski jest żużel. W piłce był to raczej jednorazowy zryw, który nakręcała doniosłość i ranga wydarzenia – w końcu nie codziennie klub z czwartego poziomu rozgrywek dochodzi do walki o finał krajowego pucharu.

Polonia jak... Wisła?

Na żużel jednak fani w Bydgoszczy regularnie chodzą od dawna w liczbie, której pozazdrościć mogą im w innych ośrodkach, również piłkarskich. Samych karnetów przed obecnym sezonem klub sprzedał prawie cztery tysiące. Inauguracyjny mecz z Wilkami Krosno (54:36) mimo kiepskiej pogody i ponadgodzinnego opóźnienia oglądało dziewięć tysięcy fanów, kolejny z PSŻ-etem Poznań (56:34) niewiele mniej. Liczne zastępy kibiców podróżują również na mecze wyjazdowe. Z zachowaniem wszelkich proporcji i w wielkim uproszczeniu Polonię Bydgoszcz można nazwać Wisłą Kraków żużla. To jeden z najbardziej utytułowanych polskich klubów (siedem mistrzostw Polski), który od kilku sezonów bardzo chce, ale nie może powrócić do krajowej elity. W ekstralidze jeździli ostatnio w sezonie 2013, w latach 2018-19 spadli nawet na trzeci poziom rozgrywkowy. Wszystko wskazuje jednak na to, że rok 2026 będzie tym, w którym Polonia powróci na żużlowe salony.



Fot. Michał Szmyd / Press Focus

Maksymilian Pawełczak przez wielu określany jest talentem na miarę Bartosza Zmarzlika.

Ze sternika klubu, Jerzego Kanclerza w ostatnich latach się śmiali, że szykuje się na fetę, rozstawia namiot do świętowania, a potem awans celebrują inni – przed rokiem Unia Leszno, w 2024 ROW Rybnik. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują jednak na to, że na koniec obecnego sezonu to on i cała społeczność bydgoskiego żużla będą mogli śmiać się z innych. Polonia na obecne rozgrywki zaplecza ekstraligi zbudowała bowiem taką „pakę", że z powodzeniem już teraz byłaby w stanie nawiązać walkę w elicie (na pewno bardziej od Włókniarza Częstochowa). Szymon Woźniak czy Krzysztof Buczkowski to uznane od lat nazwiska na polskim rynku, które nie miałyby większego problemu z angażem w ekstralidze. Aleksander Łoktajew, Kai Huckenbeck czy Tom Brennan byliby tam raczej drugą linią, ale w realiach I ligi to prawdziwe gwiazdy.

W młodzieży siła

Największą siłą rażenia Bydgoszczan jest jednak formacja juniorska. Jeśli wziąć pod uwagę tylko wyniki Srebrnego Kasku – turnieju dla czołowych polskich młodzieżowców, to dwóch aktualnie najlepszych juniorów w kraju ściga się na drugim poziomie rozgrywek, co stanowi sytuację wręcz kuriozalną. Mowa oczywiście o Wiktorze Przyjemskim oraz Maksymilianie Pawełczaku. - To są fajne chłopaki i super, że są u nas. Nie róbmy wokół tego afery, że jeżdżą na drugim poziomie. Oni się bawią żużlem, cieszą jazdą, lubią wygrywać. Niech mają z tego jak najwięcej radochy – mówił nam po ostatnim, wygranym 51:39 meczu w Ostrowie Wlkp. trener Dariusz Śledź. - Czy to dziwna sytuacja? Myślę, że w I lidze, do tego w swoim mieście mamy większy spokój, możemy szukać więcej rozwiązań, rozwijać się, widać to po liczbie mijanek. Wspieramy swój klub, to jest najważniejsze. Od małego się wychowywaliśmy w Bydgoszczy, więc to jest bardzo istotne – podobnie patrzy na tę kwestię Wiktor Przyjemski, który we wspomnianym spotkaniu zapisał przy swoim nazwisku aż 11 pkt plus dwa bonusy.

Cel jest jeden

W przedsezonowych analizach starcie Ostrovii z Polonią miało być jednym z największych hitów Metalkas 2. Ekstraligi, ale Ostrowianie zawodzą na całej linii, przez co ekipa znad Brdy nie miała problemu z przekonującym triumfem. - Kolejna wygrana w lidze, majówka, piękna pogoda, nadkomplet fanów w sektorze gości, masa fanów jeżdżąca za nami, dobre wyniki indywidualne zawodników, czego chcieć więcej? - mówił po spotkaniu Szymon Woźniak, zdobywca również 11 pkt, który jeszcze w 2024 roku był stałym uczestnikiem cyklu Grand Prix. Czy tak rozpędzoną drużynę ktoś w ogóle będzie w stanie zatrzymać? - Nie potrafię odpowiadać na takie pytania. Nikt punktów za darmo nam nie rozdaje, nikt się przed nami nie kładzie, każda drużyna przeciwko nam jedzie bez presji, bo nikt ich nie rozlicza za porażkę z Polonią. To my jesteśmy w trudnym położeniu, bo wymaga się od nas wygrywania zawsze i wszędzie. Wszyscy czekają na ekstraligę, ale samo się to nie zrobi. Wiemy, że kibice bardzo tego chcą. My jednak myślimy tylko o najbliższym spotkaniu. Tylko taka droga może nas doprowadzić do celu. – dodaje 33-latek. - Kibice są z nami zawsze, w fajnej liczbie jeżdżą na mecze nie od dzisiaj. Wiem, jak bardzo czekają na to, żebyśmy zrealizowali ich marzenia, więc będziemy do tego dążyć – kończy trener Śledź. W najbliższą niedzielę (godz. 13.00) Polonią zmierzy się w Pile ze swoją imienniczką, która również powoli się odradza po latach niebytu.

Mariusz Rajek

Trudności nawierzchniowe

Czy w Toruniu gospodarze znów będą musieli męczyć się, żeby wyszarpać punkty?

PGE EKSTRALIGA

Solidnie sezon rozpoczęli Torunianie. Trudno się temu dziwić, skoro skład drużyny nie zmienił się znacząco w porównaniu do zeszłego roku, który zakończył się dla Aniołów mistrzostwem Polski. Kręgosłup drużyny pozostał nietknięty. Patryk Dudek, Robert Lambert, Mikkel Michelsen i Emil Sajfutdinow wciąż punktują dla toruńskiego zespołu. Ich skład został uzupełniony przez Noricka Bloedorna i to właściwie wyniki Niemca mogłoby ulec poprawie, żeby wyniki ekipy z województwa kujawsko-pomorskiego były jeszcze lepsze. Na razie przegrała jedynie z Motorem Lublin na inaugurację rozgrywek (34:56). Trzeba jednak przyznać, że słowo „solidnie" na początku tekstu, odnosi się głównie do wyglądu tabeli. Torunianie poza porażką na starcie wygrali trzy kolejne mecze, ale bardzo męczą się w spotkaniach u siebie. Przed własną publicznością wygrali tylko dwom punktami z Unią Leszno, a w miniony weekend wygrali raptem 48:42 w derbowym starciu z GKM-em Grudziądz. To niepokojące, choć trener Piotr Baron tłumaczył, z czego wynikały problemy jego zawodników – chodziło o zmiany w nawierzchni toru. Z pewnością więc z czasem żużlowcy z Torunia przyzwyczają się i będą lepiej sobie radzić w meczach domowych.

Dziś przekonamy się, czy już przystosowują się do nawierzchni w Toruniu, ponieważ zawita do nich Falubaz Zielona Góra. Zespół Grzegorza Walaska po trudnym wejściu w rozgrywki, gdy brakowało kontuzjowanego Leona Madsena, w końcu w poprzedniej kolejce odniósł zwycięstwo. Nie było to jednak szczególnie zadziwiające, ponieważ Zielonogórzanie pokonali Włókniarza Częstochowa, który ten sezon musi zacząć spisywać na straty. Jednak przebłysk lepszej formy Falubazu widoczny był już tydzień wcześniej, gdy podjął godną rywalizację z Motorem w roli gości. Dość niespodziewanie sprawił sporo trudności zespołowi, który jedzie po czwarte mistrzostwo Polski w historii. Zielonogórzanie przegrali tylko sześcioma punktami. W ostatnich występach w ekstralidze bardzo dobrze radzili sobie Andrzej Lebiediew, Dominik Kubera, Przemysław Pawlicki, a do optymalnej dyspozycji powraca Madsen. Piętą achillesową zostaje natomiast obsada pozycji U-24, na której aktualnie występuje Michał Curzytek. Na razie w ograniczonym stopniu pomaga zespołowi. Mimo wszystko Torunianie muszą brać pod uwagę, że gdy wszyscy seniorzy Falubazu przyjadą do nich w wysokiej formie, mecz się sam nie wygra, a o każde punkty trzeba będzie dzielnie walczyć.

Z kolei Unia Leszno, która w drugiej kolejce z rzędu będzie korzystać z ZZ za Janusza Kołodzieja (powikłania po rekonstrukcji więzadeł krzyżowych), stanie przed szansą wyprzedzenia w tabeli GKM-u Grudziądz, bo właśnie na teren Gołębi zawitają Byki. W teorii będzie to wyrównana batalia, tym bardziej że przy absencji Kołodzieja zawodnicy, którzy go zastępowali, zdobyli średnio więcej punktów od doświadczonego, byłego uczestnika cyklu Grand Prix. Szanse Lesznian na zwycięstwo rosną także z powodu tego, że w fatalnej formie jest Max Fricke, który miał przecież być jednym z liderów zespołu.



Fot. Sławomir Kowalski / Press Focus

Emil Sajfutdinow jest najlepiej punktującym zawodnikiem w Toruniu.

Piątek, 8 maja

PRES Grupa Deweloperska Toruń – Stelmet Falubaz Zielona Góra (18.00)

Bayersystem GKM Grudziądz – Fogo Unia Leszno (20.30)

(kaj)

Sport 6c4fae585f

NHL

ASPIRACJE SZABEL

■ Po 19 latach hokeiści Buffalo Sabres awansowali do play offu i nie zamierzają na tym poprzestać. W 1. rundzie Szable okazały się lepsze od Boston Bruins, zaś kolejną rundę rozpoczęły od wygranej z Montreal Canadiens 4:2 (2:1, 2:1, 0:0). Lindy Ruff, trener zwycięzców, jest przekonany, że jego podopieczni zagrają o coś więcej w tym sezonie. Gospodarze solidnie zapracowali na to zwycięstwo. Josh Doan zdobył gola (5 min) i asystował przy drugim Ryana McLeada (14, w przewadze). Ten ostatni podawał przy trafieniu Bowena Byrona (30, w przewadze), a na liście strzelców znalazł się jeszcze Jordan Greenway (24). Zach Benson zaliczył dwie asysty przy pierwszych dwóch bramkach, zaś Aleks Lyon obronił 26 strzałów. Pokonali go jedynie Nick Suzuki (20, w przewadze) oraz Kirby Dach (39). Jakub Dobes, jego vis-a-vis, miał 12 udanych interwencji, ale nie zdołał uchronić zespołu od porażki. Martin St. Louis, trener gości, przekonywał, że jego drużyna powinna odważniej grać w strefie rywala.

Perspektywiczny zespół Anaheim Ducks zadziwia w tym sezonie i po wyeliminowaniu Edmonton Oilers sprawił kolejną niespodziankę. Tym razem Kaczory wygrały na wyjeździe z Vegas Golden Knights 3:1 (0:0, 1:0, 2:1) i w serii doprowadziły do remisu 1-1. Ważną rolę w tej potyczce odegrał Lukas Dostal, który obronił 21 strzałów i skapitulował dopiero na 6 sek. przed końcem podczas gry w liczebnej przewadze po uderzeniu Marka Stone'a. Natomiast Cartera Harta (25 udanych interwencji) pokonali Beckett Sennecke (32) i Leo Carlsson (47). Natomiast Jansen Harkin w 57 min posłał krążek do pustej bramki. Joel Quenneville, trener gości, nie krył satysfakcji z postawy drużyny i ma nadzieję na kolejne zwycięstwa we własnej hali. Kaczory mają jednak poważny problem podczas gry liczebnej, bowiem w tej serii mają 0/9, a drugim meczu w 1. tercji przez 1:37 min grali z przewagą dwóch zawodników. Może ten mankament wyeliminują na własnej tafli.

ĆWIERĆFINAŁY PUCHARU STANLEYA

■ **Konferencja Zachodnia:** Vegas – Anaheim 1:3, w serii 1-1.
■ **Konferencja Wschodnia:** Buffalo – Montreal 4:2, w serii 1-0.

(ws)

Zapachniało awansem

Jest blisko sukcesu, bo trzeba „tylko" wygrać z Litwą, ale nie będzie łatwo...

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Oj, nie było łatwo w czwartym meczu mistrzostw świata Dywizji 1A w Sosnowcu, ale ostatecznie Polska wygrała z Japonią 4:2. Teraz obowiązkowo musimy śledzić mecz Kazachstan – Francja, gdzie najlepszy dla nas byłby podział punktów, natomiast my musimy wygrać z Litwą. Gdyby Polska, Ukraina i Francja miały równą liczbę punktów, wówczas stworzy się małą tabelkę i jesteśmy w niej najlepsi! Awans jest na wyciągnięcie ręki...

W przedostatnim dniu turnieju sporo się działo, bo mecze Francji z Litwą oraz Kazachstanu z Ukrainą kończyły się po karnych. Faworyci, Francuzi i Kazachowie, mieli poważne kłopoty, ale zaliczyli zwycięstwa tylko za dwa punkty. W grupie dziennikarzy rozpoczęły się gorące dyskusje o sytuacji w grupie. Jedno było wiadome – Kazachstan wraca na z góry upatrzone pozycje, czyli do elity. Natomiast Biało-czerwoni wraz z Ukrainą i Francją mogą myśleć o premiowanym miejscu. Trzeba wygrać z Litwą, a wówczas o awansie może zadecydować dodatkowa tabela. To jednak zmartwienie na później...

Najpierw jednak trzeba było się uporać z zawsze niewygodnymi i nieobliczalnymi Japończykami. I mieliśmy trochę obaw, bo przecież to był już czwarty mecz, a w poprzednich skala trudności była duża. Niemniej zaczęło się wielce obiecująco. W 6 min, gdy w boksie kar przebywał Taiga Irikura, nasi hokeiści zamknęli rywali w tercji i szukali szansy. Na 38 sek. przed końcem kary Bartłomiej Pociecha w swoim stylu uderzył spod niebieskiej linii, zaś Dominik Paś, stojący przed Yutą Narisawą, przekierował „gumę" do siatki. Mieliśmy inicjatywę, posiadaliśmy kontrolę nad krążkiem. Zaliczyliśmy dwie kary (Paweł Zygmunt i Paś), ale opanowaliśmy dobrze sztukę bronienia. Jakimś dziwnym trafem od 14 min oddaliśmy inicjatywę i na efekty nie trzeba było długo czekać. W 16 min, znów przy biernej postawie naszych obrońców, Chikara Hanzawa z bliskiej odległości posłał krążek do siatki. Po stracie gola przez dwie minuty mieliśmy przewagę, ale bez gola. Na tablicy wyników był remis 1:1, ale w strzałach lepsi byli Azjaci (14-8).

Trudno się zdobywa gole, ale traci w dość łatwych okolicznościach – do takiego wniosku dochodzimy po drugiej tercji. Biało-czerwoni po raz drugi wykorzystali przewagę po golu Filipa Komorskiego, a akcja w wykonaniu Patryka Krężołka i Arona Chmielewskiego była wręcz perfekcyjna – „Komora" tylko dopełnił formalności. Mieliśmy znów kilka sytuacji, ale efektu bramkowego nie było, a historia lubi się powtarzać. Znów oddaliśmy inicjatywę i straciliśmy gola w podobnych okolicznościach. Zagranie zza bramki nasi obrońcy (Ciura z Pociechą) pozostawili bez reakcji i ponownie Hanzawa nas skarcił. Takie zachowanie jest nie do pomyślenia!

Ostatnia odsłona była szalenie emocjonująca i znów miała wiele zwrotów akcji. Najedliśmy się strachu. Japończycy starali się odwrócić losy meczu i atakowali z pasją, jednak Patryk Wronka, przy współpracy kolegów z ataku, Pasia i Alana Łyszczarczyka, zdobył po raz trzeci prowadzenie. Odetchnęliśmy z ulgą, ale znów mieliśmy obawy o ostatnie minuty. W 56:25 min Christian Mroczkowski powędrował do boksu za spowodowanie upadku rywala i w tym momencie bramkarz Japonii zjechał z lodu. Pod naszą bramką działy się dantejskie sceny, ale Fučik bronił rewelacyjnie. Gdy do końca kary było 19 sek., Jakub Wanacki wystrzelił w stronę pustej bramki, a krążek otarł się o słupek. Dopadł do niego Krężołek i ogrywając obrońcę, wpakował do siatki.

Biało-czerwoni zaprezentowali się poniżej oczekiwań, ale zdobyli trzy cenne punkty. A dzisiaj będzie się działo...

Włodzimierz Sowiński



Fot. PAP/Art-Service

Filip Komorski doczekał się gola, a potem wspólnie z kolegami świętował zwycięstwo.

■ **Japonia – Polska 2:4 (1:1, 1:1, 0:2)**
0:1 – Paś – Pociecha – Wronka (5:56, w przewadze), 1:1 – Hanzawa – Nakajima – Halliday (15:32), 1:2 – Komorski – Krężołek – Chmielewski (31:22, w przewadze), 2:2 – Hanzawa - Sato – Yoneyama (37:46), 2:3 – Wronka – Paś – Łyszczarczyk (52:00), 2:4 – Krężołek – Wanacki – Ciura (58:26, 4 na 6, do pustej).
Sędziowali: Niclas Lundsgaard (Dania) i Zsombor Palkovi (Węgry) – Eric Cattaneo (Szwajcaria) i Kai Juergens (Niemcy). Widzów 1907.
JAPONIA: Narisawa; Halliday – Hayata, Murakami – Yoneyama, Takebe – Otsu; Hirano – F. Suzuki (2) – Keller, Sato – Nakajima – Hanzawa, Irikura (2) – Miura Takagi, Isogai – Kobayashi – Osawa (2), M. Suzuki. Trener Jarrod SKALDE.
POLSKA: Fučik; Ciura – Pociecha, Naróg – Górny, Bryk – Wanacki, Bitas; Krężołek – Wałęga – Zygmunt (2), Wronka – Paś (4) – Łyszczarczyk, Mroczkowski (2) – Komorski – Chmielewski, Maciaś – Syty – Kiełbicki, Ślusarczyk. Trener Pekka TIRKKONEN.
Kary: Japonia – 8 (2 tech.) min, Polska – 8 min.

Pozostałe wyniki: Francja – Litwa 2:1 (0:1, 1:0, 0:0, 0:0) po karnych 2-1, Ukraina – Kazachstan 5:4 (0:1, 3:2, 1:1) po karnych 2-1.

1. Kazachstan	4	11	18:7
2. POLSKA	4	7	11:10
3. Ukraina	4	7	11:11
4. Francja	4	7	11:9
5. Japonia	3	2	8:16
6. Litwa	4	2	5:11

Dzisiaj grają: Kazachstan – Francja (12.30), Ukraina – Japonia (16.00), POLSKA – LITWA (19.30).

Spotkania znajomych

W reprezentacji Polski w sosnowieckich mistrzostwach świata gra 19 zawodników z rodzimej ekstraklasy, ale znajomych z naszych lodowisk dostrzec można i w innych zespołach. W Sosnowcu w składzie Ukrainy są Andrij Denyskin i Oleksi Worona z Torunia, Ołeksandr Peresunko z Unii i Bohdan Diaczenko z Polonii. W zespole Estonii, który wygrał właśnie dywizję 1B i awansował na drugi poziom, grali Robert Arrak z Torunia i Mark Viitanen z GKS-u Tychy.

Juwal Halpert w poprzednich dwóch sezonach grał w ŁKH Łódź i Fabrykantach Zgierz. Teraz był w składzie reprezentacji Izraela, która wygrała dywizję 2B. Na turnieju w Sofii spotkał kolegę klubowego z Łodzi i Zgierza Stefana Pirockiego z reprezentacji Bułgarii (czwarta lokata). W tym samym turnieju trzecia była reprezentacja Islandii z Wiktorem Mojżyszkiem w składzie, urodzonym na Islandii, ale trenującym i grającym w minionym sezonie w zespole U-20 MOSM-u Tychy. Trenerem islandzkiej kadry jest Polak z pochodzenia Martin Struzinski, zamieszkały na stałe w Danii. Piąte miejsce w dywizji 2B zajął Kirgistan, a kraj ten reprezentował między innymi kolejny przyszywany Torunianin, Timofiej Szyrokow, grający w pierwszoligowym MKS-ie Sokoły oraz drugoligowym BKS-ie Bydgoszcz.

(WF)

SPOD BANDY

BLISKO KOMPLETU

■ Kadra bytomskiej Polonii liczy już 21 zawodników i wedle zapewnień działaczy niebawem zostanie skompletowana. Teraz są prowadzone rozmowy z obcokrajowcami, którzy mogliby wzmocnić zespół.
Na tę chwilę skład Polonistów przedstawia się następująco: bramkarze – Bohdan Diaczenko, Tobiasz Jaworski i Macwiej Kużniacou; obrońcy – Aleksander Badora, Kamil Górny, Jewgienij Kamieniew, Dawid Musioł, Ernests Ošenieks, Michał Proczek, Jan Stępień; napastnicy – Piotr Bajon, Dominik Jarosz, Jewhen Fadiejew, Arkadiusz Karasiński, Mikołaj Kociszewski, Christian Mroczkowski, Paweł Padakin, Tymoteusz Petrażycki, Sebastian Wicher, Paweł Wybiral i Michał Zając.

NOWE WYZWANIE

■ Obrońca Olaf Bizacki, 27-letni z krwi i kości Tyszanin, podczas przygotowań kadry odniósł kontuzję kręgosłupa i, niestety, nie może grać w mistrzostwach świata. Wychowanek MOSM-u Tychy i 4-krotny mistrz Polski z tamtejszym GKS-em zdecydował się na zmianę barw klubowych i przechodzi do sąsiada zza miedzy, Unii Oświęcim. Tyscy działacze chcieli zatrzymać walecznego obrońcę, ale „Bizak" pragnie więcej czasu spędzać na lodzie. W Tychach bywało z tym różnie. Być może jego kolegą w Unii będzie Patryk Krężołek, który powrócił z Banika Sokolov (I liga czeska) i prowadzi rozmowy z kilkoma klubami. Oferta z Oświęcimia podobno jest najatrakcyjniejsza.

PRZEDŁUŻONY KONTRAKT

■ Jakub Adamek, rosły obrońca (199 cm, 101 kg), w minionym sezonie rozegrał 43 spotkania, zdobył 5 pkt (3 gole+2 podania) dla JKH GKS-u. Działacze jastrzębskiego klubu przekonali Czecha, by przedłużył umowę i w nowym sezonie zobaczymy go w zespole Rafała Bernackiego.

(s)

Sport 6c4fae585f

Czy ktoś zagrozi Duńczykowi?

Jonas Vingegaard to zdecydowany faworyt Giro d'Italia, które dzisiaj rozpocznie się w... Bułgarii.

Grande Partenza, bo tak Włosi nazywają pierwsze dni pierwszego w sezonie Wielkiego Touru, można sobie... kupić. W tamtym roku kolarze na trasę trzytygodniowego wyścigu wyruszyli z Albanii, cztery lata temu z Węgier, osiem lat temu z Izraela, a 10 lat temu z Holandii, która najczęściej (oczywiście poza samą Italią), bo trzykrotnie gościła uczestników Giro na starcie. Robiły to także Belgia, Grecja, Wielka Brytania, Dania oraz Monako, San Marino i Watykan. Swego czasu zainteresowana była także Polska, a konkretnie Kraków, ale nie zdecydowano się na taką inwestycję. Co innego Bułgaria, gdzie w ciągu ostatnich pięciu lat zorganizowano aż osiem wyborów parlamentarnych. Stać ich na taką demokratyczną ekstrawagancję, więc mogli sobie także pozwolić na kupienie początku wielkiej kolarskiej imprezy, co miało kosztować 12,5 milionów euro. Czy ta inwestycja w promocję kraju, który przez najbliższe dni będzie w sportowym centrum uwagi, się zwróci? To chyba bez znaczenia.



Fot. PAP / EPA

– Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby pomóc zespołowi zdobyć różową koszulkę drugi rok z rzędu – zadeklarował podczas prezentacji lider grupy Visma-Lease a Bike.

PROGRAM GIRO D'ITALIA 2026

1. etap (8 maja, piątek): Nesebyr – Burgas (147 km)
2. etap (9 maja, sobota): Burgas – Wielkie Tyrnowo (221 km)
3. etap (10 maja, niedziela): Płowdiw – Sofia (175 km)
4. etap (12 maja, wtorek): Catanzaro – Cosenza (138 km)
5. etap (13 maja, środa): Praia a Mare – Potenza (203 km)
6. etap (14 maja, czwartek): Paestum – Neapol (141 km)
7. etap (15 maja, piątek): Formia – Blockhaus (244 km*)
8. etap (16 maja, sobota): Chieti – Fermo (156 km)
9. etap (17 maja, niedziela): Cervia – Corno alle Scale (184 km*)
10. etap (19 maja, wtorek): Viareggio – Massa (42 km**)
11. etap (20 maja, środa): Porcari – Chiavari (195 km)
12. etap (21 maja, czwartek): Imperia – Novi Ligure (175 km)
13. etap (22 maja, piątek): Alessandria – Verbania (189 km)
14. etap (23 maja, sobota): Aosta – Pila (133 km*)
15. etap (24 maja, niedziela): Voghera – Mediolan (157 km)
16. etap (26 maja, wtorek): Bellinzona – Cari (113 km*)
17. etap (27 maja, środa): Cassano d'Adda – Andalo (202 km)
18. etap (28 maja, czwartek): Fai della Paganella – Pieve di Soligo (171 km)
19. etap (29 maja, piątek): Feltre – Alleghe (151 km*)
20. etap (30 maja, sobota): Gemona del Friuli – Piancavallo (200 km*)
21. etap (31 maja, niedziela): Rzym – Rzym (131 km)

* górski odcinek z metą na podjeździe
** jazda indywidualna na czas

Bez Bułgarów, bez naszych...

109. edycja Giro rozpocznie się w piątek w słynącym z zabytków mieście Nesebyr nad Morzem Czarnym. Weekendowe mety zlokalizowano kolejno w Burgas, Wielkim Tyrnowie i Sofii. Gospodarze przygotowali trzy interesujące etapy: pierwszy dla sprinterów, drugi dla klasykowców, a trzeci być może wygra ktoś z odjazdu. Jedno jest pewne: żadnego triumfu nie odniesie Bułgar, bo nie ma takiego na liście startowej. To państwo nie miało zresztą zbyt wielu dobrych kolarzy – takimi byli Nenczo Christow, zwycięzca Wyścigu Pokoju w 1957 roku, znany także z tej majowej imprezy Nenczo Stajkow (lata 80.) i ostatnio Iwajło Gabrowski, który pięć razy wygrał wyścig dookoła swojego kraju, a jego karierę zakończyła dopingowa wpadka po wspomaganym „triumfie" w Tour of Turkey w 2012 roku.

Niestety, nie będzie też żadnego Polaka i to taka pierwsza sytuacja od 2018 roku. Rafał Majka, który był jedynym naszym reprezentantem w poprzedniej edycji, zakończył karierę, a inny polski as, Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS), jeszcze nie wrócił na trasy po groźnej kraksie w marcowym wyścigu Mediolan - San Remo. Z kolei weteran Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) i znacznie od niego młodszy Filip Maciejuk (Movistar) nie znaleźli się w składach swoich ekip. Warto dodać, że tylko ci trzej zawodnicy jeżdżą w drużynach WorldTour. Pięciu innych mamy w tzw. drugiej dywizji (ProContinental), ale tylko zespół Kamila Małeckiego, Pinarello Q36.5, dostał zaproszenie na Giro. Tyle że 30-latek nie pojedzie we włoskich wyścigu.

Duńczyk i długo nikt

Polskim kibicom kolarstwa przyjdzie więc emocjonować się przede wszystkim walką o końcowy triumf. Jonas Vingegaard to zdecydowany faworyt. Duńczyk wiosną startował tylko w dwóch, ale za to jakich wyścigach: Paryż - Nicea i Dookoła Katalonii. Oba pewnie wygrał, dorzucając po dwa etapowe zwycięstwa. Dla lidera silnej grupy Visma -Lease a Bike priorytetem pozostaje Tour de France, w którym w ostatnich pięciu latach dwa razy zajął pierwsze miejsce i trzykrotnie drugie. Teraz we Francji pewnie ponownie stoczy twardy bój z Tadejem Pogacarem, ale zdecydował, że wcześniej – po raz pierwszy w karierze – będzie się ścigał w największym włoskim wyścigu. – Od kilku lat mój program startów był bardzo podobny. Poczułem potrzebę zmiany. Giro to świetny cel, nowe wyzwanie, którego potrzebowałem – zaznaczył.

Kto może zagrozić 29-latkowi? Z pewnością byłby to Joao Almeida, który szykował się do startu, ale zrezygnował z powodu problemów ze zdrowiem i braku optymalnej formy. Pod nieobecność Portugalczyka w UAE Team Emirates-XRG liderem będzie Brytyjczyk Adam Yates, którego bliźniak wygrał Giro przed rokiem. Simon nie obroni tytułu, który zdobył dla Vismy, bo zakończył karierę, zabraknie także dwóch innych kolarzy, którzy znaleźli się wtedy na podium: Meksykanina Isaaca del Toro (UAE), który szykuje się do debiutu w Tourze, i Ekwadorczyka Richarda Carapaza (EF Education-Easy Post), który dochodzi do formy po operacji pachwiny. Szósty przed rokiem był młody Giulio Pellizzari, który teraz jest wielką nadzieją gospodarzy. 22-latek pewnie będzie mógł liczyć na mocne wsparcie kolegów z grupy Red Bull-BORA-hansgrohe, w tym Australijczyka Jaia Hindleya, który wygrał Giro w 2022. Rok wcześniej zrobił to Kolumbijczyk Egan Bernal, który w nowej koszulce świetnie prezentującej się w tym roku grupy Netcompany INEOS będzie chciał powtórzyć ten wyczyn. O wysokie miejsca, tak jak w poprzedniej edycji, powalczą pewnie też Kanadyjczyk Derek Gee (EF) i Włoch Damiano Caruso (Bahrain). O wszystkim zadecyduje ostatni tydzień z kumulacją górskich trudności w północnych Włoszech.

Cel: dołączyć do legend!

Byłoby jednak sporą niespodzianką, gdyby 31 maja w Rzymie – po przejechaniu 21 etapów i w sumie blisko 3,5 tysiąca kilometrów – na najwyższym stopniu podium stanął ktoś inny niż Vingegaard. Duńczyk, który prócz dwóch zwycięstw w Tourze ma także wygraną Vueltę, może dołączyć do elitarnego grona kolarzy, którzy triumfowali we wszystkich trzech Wielkich Tourach. Do tej pory tej niezwykłej sztuki dokonali tylko Francuzi Jacques Anquetil i Bernard Hinault, Włosi Felice Gimondi i Vincenzo Nibali, Belg Eddy Merckx, Hiszpan Alberto Contador i Brytyjczyk Chris Froome. Czy Vingegaard zostanie ósmym wielkim?

Grzegorz Kaczmarzyk

Z KOLARSKICH TRAS

DWIE POLKI W CZOŁÓWCE

■ Agnieszka Skalniak-Sójka finiszowała czwarta, a Katarzyna Niewiadoma (obie Canyon-SRAM zondacrypto) była ósma na piątym etapie wyścigu Vuelta Espana Femenina. Wygrała Holenderka Mischa Bredewold, wyprzedzając swoją koleżankę w drużyny SD Worx-Protime, Lotte Kopecky. Dzięki bonifikacie za drugą pozycję Belgijka umocniła się na prowadzeniu.
Czwartkowy odcinek ze startem w Leon i metą w miejscowości Astorga liczył 119,6 km i kończył się niewielkim podjazdem. O zwycięstwo walczyła niewielka grupa zawodniczek, które uniknęły kraksy w samej końcówce. Do wypadku doszło na mokrej od deszczu drodze już w strefie ochronnej, więc niemal wszystkie kolarki zostały sklasyfikowane w tym samym czasie.
W klasyfikacji generalnej Kopecky powiększyła do 12 sekund przewagę nad Niemką Franziską Koch (FDJ United-SUEZ) i 18 nad Francuzką Cedrine Kerbaol (EF Education-Oatly). Niewiadoma awansowała na ósme miejsce (32 sekundy straty). Karolina Perekitko (Mayenne Monbana My Pie) jest 30. (1.45), Marta Jaskulska (Human Powered Health) – 45. (3.11), a Skalniak-Sójka, której do pierwszego podium w wyścigu najwyższej kategorii zabrakło centymetrów – 52. (5.24.).
Pierwszy w tym sezonie kobiecy Wielki Tour zakończy się w sobotę etapem z finałową wspinaczką na słynną kolarską górę L'Angliru.

PODIUM BEZ POLAKÓW

■ Andrin Zueger triumfował w wyścigu Laguna Beskidów, drugiej części Kryterium Asów. To pierwsze zwycięstwo Szwajcara z drużyny Run&Race-Solarpur w zawodowej karierze. 23-latek udanie samotnie zaatakował i dotarł do mety ponad minutę przed liczącą 25 zawodników grupą. Z niej najszybszy okazał się Łotysz Martins Pluto (Energus), który wyprzedził Czecha Patrika Tomana (Kasper crypto4me). Najlepszy z naszych reprezentantów, Jakub Kaczmarek z ekipy Voster, finiszował na czwartym miejscu.
Na liczącej 134,4 km trasie z Zarzecza do Wilkowic kolarze trzykrotnie pokonywali wymagającą rundę w Beskidzie Małym, ze wspinaczkami na Przełęcze Targanicką (Wielka Puszcza) i Kocierską (733 m n.p.m., 4,1 km podjazdu o średnim nachyleniu 7,3 proc.). Prócz tego końcówka tego jednodniowego wyścigu, który jako jeden z siedmiu organizowanych w naszym kraju znalazł się w kalendarzu Międzynarodowej Unii Kolarskiej (UCI), prowadziła pod górę. Dodatkowo nie pomagała pogoda, bo padało. Nic zatem dziwnego, że zawodnicy, którzy nie zdołali utrzymać tempa najlepszych, docierali do mety z dużymi stratami w małych grupach lub pojedynczo, a 32 się wycofało.

(g)

Sport 6c4fae585f

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Kto bogatemu **zabroni...**

Podpisując pakt z diabłem, musisz zakładać, że Belzebub wystawi kiedyś rachunek. Taki los piłkarskiego trenera w Polsce – podpisując cyrograf z klubem, zezwalasz na wygnanie w trybie „natychmiast", czyli, że nie znasz dnia ani godziny. Oczywiście, łykasz ten pozornie niewielki dyskomfort, raz w miesiącu kasując sumkę kilkakrotnie przekraczającą średnią krajową, a jak cię już rogaty pogoni, to i tak zazwyczaj zgarniasz resztę, za którą przezimujesz kilka następnych miesięcy na hamaku, wyglądając kolejnego Mefisto...

Ale romans Łukasza Tomczyka z Rakowem prawdopodobnie od zarania skazany był na szybki rozwód, co dzieje się zazwyczaj, gdy jedno z kochanków nie ma zaufania do drugiego lub traktuje go z góry – i nie wiadomo co gorsze.

Gdy zimą Medaliki sięgały po chwalonego z każdej strony obiecującego szkoleniowca, miały mu zaoferować... mniej niż ten miał u beniaminka pierwszej ligi. Nie oznacza to, że w Bytomiu tacy milionerzy, wręcz przeciwnie – prezydent Wołosz stoi twardo na straży budżetu Polonii, nie pozwalając przesuwać ani przecinka dalej niż uzgodniono pół roku wcześniej.

Dopowiedzmy więc i niech to będzie jasne – Tomczyk, nie pchając się wcale, dostał ofertę lukratywną wspak, zarobkowania ładnych kilka razy mniej niż poprzednik na identycznym stołku. I nawet pamiętając, że owym poprzednikiem był „papież", który zastał Raków drewniany, a zostawił murowany i odleciał helikopterem, taki lizak na zachętę musiał wyglądać jak utaplany w szambie i posypany żwirem. Smacznego.

Zniewaga? Tupet? Niedobór szacunku? Czy może jednak – dopuszczam nadzwyczajne złagodzenie osądu – figlarna technika negocjacyjna...? Nawet adwokat diabła by tej ostatniej nie obronił, ale wiadomo – najniżej zwykle ceni się wychowanków, ich można emocjonalnie „przerobić", wszak oni za umiłowany klub oddadzą ostatnią skarpetę...

W kinach wyświetlają właśnie „Diabeł ubiera się u Prady 2", gdzie Meryl Streep wciela się w bezwzględną szefową magazynu mody – wzorowaną na słynnej naczelnej „Vogue'a" Annie Wintour – swoich pracowników mając za zero. Niby nie u nas, niby nie ten sam świat, niby już nie dzisiaj. Bo ja wiem... Pewnie zdarzyło się wam, Drodzy Czytelnicy, choć raz zabłąkać się do jakiejś szacownej firmy X i po nakreśleniu waszych zadań, dusicie w końcu w rewanżu sakramentalne „za ile?". I wtedy słyszycie tę żałosną tyradę, jaką wspaniałą szansą dla waszego osobistego rozwoju jest praca właśnie dla tejże X, jaki to zaszczyt was kopnął, więc tu, o, proszę bardzo, oczywiście! Wcale nie za darmo (zapowiada się świetnie!), więc specjalnie mamy dla pana wysoką stawkę minimalną (wow!), a potem się zobaczy (no żesz ku...a!)...

Zakładam, że słysząc podobne dictum, Tomczyk mógł poczuć nagłe olśnienie wdzięczności, więc rąbnął słuchawką. Jednak znów odebrał, ale nie mógł to być dobry start dla tego mariażu. Trener szybko stanął pod pręgierzem – ledwie po miesiącu miał zdobywać nie tylko boiska krajowe, ale i europejskie. Wiodło mu się średnio, ale w końcu dotarł do finału na Narodowym i nawet – bez względu na drugomajową padlinę – zachował szanse na puchary. Między bajki można też włożyć opowieści, jak to bał się szatni i zasiadających w niej częstochowskich bożków – Brunesów, Lopezów czy Arseniciów. Że niby Tomczyk, dziecko domu dziecka?! Wolne żarty... Jasne, co innego prowadzić piłkarzy na pograniczu lig drugiej i pierwszej, a co innego rozkapryszonych gwiazdorów spod ciemnej góry; dlatego widok przybitego szkoleniowca kroczącego na Narodowym samotnie w stronę sektora częstochowskich fanów był na swój sposób przejmujący – był to bowiem obraz przegranego wodza, którego zawiedli tchórzliwi żołnierze.

Właściciel Rakowa szybko odczytał to jako wyraz bezradności – bezzasadnie. Michała Świerczewskiego trzeba podziwiać za to, jak z prowincjonalnego klubiku zbudował najlepszy zespół w Polsce; jest jednym z nielicznych „prywaciarzy", który ma pełne prawo przypisać sobie autentyczny sukces w rodzimym futbolu, ale zdaje się, że nos go już zawodzi, podwładnym nie ufa, plany dyktują mu emocje spuszczone ze smyczy, a ego ze swoim ciałem nie mieszczą się już w windzie. Ze sprawnie funkcjonującej jednej maszyny (którą pośrednio zepsuł) wyciągnął Postać, niby wziął ją do swojej firmy na długi dystans, po czym przeżuł i wypluł po okresie próbnym. No bo kto bogatemu zabroni?

> *Między bajki można włożyć opowieści, jak to trener bał się szatni i zasiadających w niej częstochowskich bożków – Brunesów, Lopezów czy Arseniciów. Że niby Tomczyk, dziecko domu dziecka? Wolne żarty! Jasne, co innego prowadzić piłkarzy na pograniczu lig drugiej i pierwszej, a co innego rozkapryszonych gwiazdorów spod ciemnej góry; dlatego widok przybitego szkoleniowca kroczącego na Narodowym samotnie w stronę sektora częstochowskich fanów był na swój sposób przejmujący – był to bowiem obraz przegranego wodza, którego zawiedli tchórzliwi żołnierze.*

Czas na „sprawdzam!"

Stara dobra kumpelka Caty McNally pierwszą rywalką Igi Świątek na Foro Italico. To jednak wcale nie zapowiada łatwego meczu.

TENIS

Był 8 czerwca 2018, korty Rolanda Garrosa: 17-letnia Świątek i o pół roku młodsza rówieśniczka McNally świętowały wspólnie wielkoszlemowy juniorski tytuł w deblu. Dzień wcześniej Amerykanka pokonała Polkę w półfinale singla. W juniorskich czasach drogi obu utalentowanych tenisistek przecinały się wielokrotnie, w grze pojedynczej i podwójnej – wtedy z reguły górą była dziewczyna z Cincinnati.

Szala na stronę Raszynianki przechyliła się w karierze profesjonalnej – Świątek wygrała obydwie dotychczasowe potyczki: w 2022 roku w ćwierćfinale w Ostrawie i przed rokiem w 2. rundzie Wimbledonu, już po powrocie Amerykanki po długiej przerwie. McNally wygrała nawet pierwszego seta i była to... jedyna przegrana partia Polki na drodze do jej niespodziewanego triumfu na londyńskiej trawie. – Wygranie seta z Igą było niesamowite, mogę się za to trochę poklepać po plecach. Potem już tylko patrzyłam, jak ona zmasakrowała resztę stawki – mówiła Caty w lipcu 2025.

211

MINUT

– czyli ponad trzy i pół godziny – walczyły ze sobą w czwartek w 2. rundzie w Rzymie Anna Kalinska (24.) i Katerina Siniakova (39.). Rosjanka obroniła dziewięć meczboli (!) i ostatecznie pokonała Czeszkę 4:6, 7:6 (7-4) i 7:5.

Znowu się pnie

Sama też ma na koncie wielkoszlemowe tytuły, ale w deblu – dwa razy z rzędu wygrywała US Open (2021-22), w parze z Coco Gauff i Taylor Townsend, była nawet 11. na świecie, ale w połowie 2023 jej karierę zatrzymała długotrwała kontuzja łokcia.

Wróciła na dobre pod koniec 2024 z rankingiem powyżej 1000. Od zeszłego roku Amerykanka błyskawicznie idzie w górę – w niecały rok wróciła do top 100, dziś już jest 63. Przed tygodniem doszła do 1/8 finału „tysięcznika" w Madrycie, pokonała m.in. 10. na świecie Victorię Mboko, zatrzymała ją dopiero niepokonana w tym sezonie na mączce Ukrainka Marta Kostjuk. W pierwszym meczu w Rzymie McNally łatwo uporała się z reprezentującą Australię Darią Kasatkiną 6:2, 6:3.

W piątek o 11.00 Iga i Caty ponownie wyjdą na ten sam kort – staną naprzeciw siebie po drugiej stronie siatki na rzymskim Campo Centrale. I to nie będzie raczej łatwa przeprawa dla wciąż szukającej formy w tym sezonie Polki.



Fot. WTA

Osiem lat temu Iga Świątek i Caty McNally świętowały wspólny juniorski sukces w Paryżu, w piątek tylko jedna z nich zachowa szanse na dorosły tytuł w Rzymie.

Taka sama wizja

Po wczesnym odpadnięciu w Madrycie i kreczu w 2. rundzie z powodów zdrowotnych Świątek w Wiecznym Mieście trenowała przez ponad tydzień. W końcu przyszedł czas powiedzieć „sprawdzam!". W czwartek trzykrotna mistrzyni Italian Open (2021-22 i 24) trenowała godzinę z Ukrainką Eliną Switoliną, potem rozdawała autografy. Na spotkaniu z dziennikarzami kilka dni wcześniej podkreślała, jak dobrze rozumieją się z nowym trenerem, Francisco Roigiem.

– Mamy taką samą wizję tego, jak powinnam grać, a on pomaga mi to osiągnąć. Podczas każdego treningu uczę się czegoś nowego, mamy różne opcje, co jest wspaniałe, bo nie byłam zadowolona z tego, jak grałam parę miesięcy temu. To jest proces i będę potrzebowała trochę czasu, by robić to, czego chce Francisco. Ale idzie nam bardzo dobrze – zaznaczyła Polka.

Łzy Jasmine

W czwartek start w Rzymie zainaugurowała światowa „jedynka" Aryna Sabalenka, która nie dała szans Czeszce Barborze Krejcikovej (53.) 6:2, 6:3.

Do 3. rundy awansowała też faworytka gospodarzy Jasmine Paolini, ale broniąca tytułu 30-letnia Włoszka (8.) męczyła się prawie trzy godziny z Leolią Jeanjean (127.) – m.in. popełniła aż 57 niewymuszonych błędów – wygrywając z Francuzką 6:7 (4-7), 6:2, 6:4. Emocje były duże, a przy końcowym aplauzie na Campo Centrale Jasmine uroniła łzy, podobnie jak jej trenerka i deblowa partnerka zarazem, Sara Errani.

Z turnieju z powodu kontuzji nadgarstka wycofała się szósta tenisistka rankingu Amanda Anisimova; Amerykanka nie grała też w Madrycie. **(ToM)**

MAJA W ĆWIERĆFINALE

■ Maja Chwalińska (113. WTA) zdołała odwrócić losy meczu, pokonała Szwedkę Lisę Zaar (365.) 3:6, 7:5, 6:2 i awansowała do ćwierćfinału turnieju w Saint-Gaudens we Francji, rangi ITF W75. Rywalką Polki w meczu o półfinał będzie Francuzka Jessika Ponchet (180.).

Sport 6c4fae585f